

ISSN 1426 - 1804

# ✝ ZNAK ŁASKI

PISMO ALUMNÓW WSD W RZESZOWIE

1 (100) 2025

Wydanie jubileuszowe

TEMAT NUMERU:

***Wdzięczność***

# SPIS TREŚCI

## Z życia WSD w Rzeszowie:

- 5 Kronika wydarzeń seminaryjnych
- 13 Nowi diakoni diecezji rzeszowskiej
- 14 Ecce sacerdotes magni – neoprezbiterzy 2025
- 16 PRO MEMORIA. Ksiądz infułat Wiesław Szurek (1948-2025)

## Temat numeru:

- 20 „Oto idę, aby spełnić wolę Twoją” (Hbr 10,9) – wywiad z biskupem rzeszowskim, Janem Wątrobą
- 30 „Kto znalazł przyjaciela, skarb znalazł”, czyli kilka słów o Stowarzyszeniu Przyjaciół WSD w Rzeszowie
- 36 „Dziękujcie Panu, bo jest dobry” (Ps 118,1) – duchowy wymiar wdzięczności
- 43 Wdzięczność w praktyce – świadectwa osób wdzięcznych
- 48 Dziękować bez miary
  
- 53 *Taka jest nasza wiara...* – katolickie Q&A
- 58 *Sól ziemi i światło świata* – święci, którzy inspirują
- 64 Papieskie nauczanie o...
- 65 Spod pióra wyobraźni
- 67 Kulturalia

## Felietony:

- 69 Aby język giętki był
- 71 Okiem diakona

## Rozmaitości:

- 73 Przepis s. Bernadetty



## Słowo od redakcji

+ A.M.D.G. +

Drodzy Przyjaciele i Czytelnicy *Znaku Łaski*,  
oddajemy w Państwa ręce jubileuszowe wydanie naszego seminaryjnego czasopiśma. Praca nad 100. numerem wzbudziła w nas, redakcji, wdzięczność: przede wszystkim Bogu za natchnienie do tworzenia tego dzieła i kontynuowanie go przez blisko 30 lat, naszym poprzednikom, którzy kierowali pracami nad publikacją każdego nowego numeru. Wdzięczność należy wyrazić również autorom artykułów, którzy dzielili się przez te wszystkie lata swoim talentem pisarskim. Dziękujemy przede wszystkim Wam, drodzy Czytelnicy, za odczucie sięganie po nasze czasopismo i za wspieranie swoimi modlitwami.

Znak Łaski  
nr 1 (100) czerwiec 2025 r.

Znak Łaski Pismo WSD w Rzeszowie  
ul. Witolda 11a, 35-302 Rzeszowie  
tel. 17 871 24 00, fax 17 871 24 36  
www.wsd.rzeszow.pl  
facebook.com/wsd.rzeszow

Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół WSD w Rzeszowie  
Konto Stowarzyszenia:  
PKO BP I Oddział w Rzeszowie  
nr 05 1020 4391 0000 6302 0002 3093  
Druk: Bonus Liber Sp. z o.o.  
35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7  
Nakład: 2000 egz.  
ISSN 1426 - 1804

Redakcja:  
Opiekun redakcji: ks. dr Mateusz Rachwański  
Redaktor naczelny: kl. Kamil Jakubek  
Redakcja: kl. Paweł Sienkiewicz, kl. Michał Gratkowski, kl. Piotr Łęcznar  
Kontakt z redakcją: email: redakcja.znaklaski@interia.pl  
Korekta: Zofia Gniewek  
Zdjęcia: kl. Bartłomiej Dziedzic, kl. Jakub Jędrzejczyk  
Skład i łamanie: Natalia Jaroszewicz  
Kolportaż: redakcja  
Pochodzenie grafik: Pixabay, Alpha Coders, strona internetowa Rzeszów News, strona internetowa Diecezji Rzeszowskiej, strona internetowa parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Lipinkach, strona internetowa WSD w Rzeszowie, zbiór zdjęć Anny i Rafała Kudlików, zbiór zdjęć Adriana Nadolskiego, zbiór zdjęć Pawła Cwynara, zbiór zdjęć Natalii Obodyńskiej, strona internetowa Exodus Młodych, zbiór zdjęć Klementyny Wojciechowskiej, strona internetowa Gazeta Krakowska, strona internetowa Deon.pl, strona internetowa Niedziela.pl, ChatGPT, domena publiczna, zbiory redakcji

Jubileusze skłaniają do podziękowań, dlatego wdzięczność postanowiliśmy obrócić za temat 100. numeru, ponieważ mamy świadomość, jak jest ważna, a jej praktykowanie często zaniedbywane.

W tym numerze chcemy zwrócić Państwa uwagę na znaczenie wdzięczności w naszym życiu, zarówno na płaszczyźnie duchowej – w odniesieniu do Boga, jak i w sferze relacji międzyludzkich.

W sposób szczególny pragniemy zaakcentować artykuł zatytułowany „Wdzięczność w praktyce – świadectwa osób wdzięcznych”. Nawiązuje on do myśli św. Pawła VI, którą wyraził w swojej adhortacji apostolskiej *Evangelii nuntiandi*: „Człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami”. Zawarte we wspomnianym artykule świadectwa mają zwrócić naszą uwagę na fakt, że Bóg w sobie tylko wiadomy sposób działa w życiu każdego i każdej z nas, a my naprawdę mamy Mu za co dziękować. Podobną myśl możemy znaleźć również u starożytnego rzymskiego historyka Tytusa Liwiusza (59 r. przed Chr. – 17 r. po Chr.), który mówił: „Verba docent, exempla trahunt – słowa uczą, przykłady pociągają”. Niech więc przykłady praktykowania wdzięczności i w nas rozbudzą to pragnienie.

Za wszystko niech Bogu będą dzięki!

Redakcja *Znaku Łaski*

*Skubek Paweł*  
*Sienkiewicz*  
*Mgratkowski*  
*Lęcznar*

kl. Bartłomiej Dziędzic  
rok I



## Kronika wydarzeń seminaryjnych

**29 grudnia 2024** w święto Świętej Rodziny, aktywnie uczestniczyliśmy w uroczystym rozpoczęciu obchodów Roku Jubileuszowego w naszej diecezji. Upiększaliśmy tę celebrację przez śpiew i asystę liturgiczną. Wspólnie udaliśmy się w procesji spod kościoła pw. św. Jadwigi Królowej do katedry rzeszowskiej, by tam przeżyć Eucharystię.

**W niedzielę, 12 stycznia 2025 roku**, przyjechali do nas przyjaciele – osoby, które wspierają duchowo i materialnie kleryków przez cały okres formacji. Był to czas rozmów, wspólnej modlitwy i spotkania opłatkowego. To także okazja do podziękowań za każde dobre słowo skierowane do nas i różne formy wsparcia.

**19 stycznia** przeżywaliśmy dzień skupienia. Razem z o. Celestynem Cebulą OFM zagłębiliśmy się w słowo Boże i poznawaliśmy Jego wolę na nadchodzący czas. Odsunęliśmy wszelkie sprawy bieżące, by spotkać się z naszym Mistrzem.





**21 stycznia** udaliśmy się na południe naszej diecezji, do Lipinek. Uczestniczyliśmy w uroczystościach pogrzebowych pierwszego rektora WSD w historii naszej diecezji – ks. infułata Wiesława Szurka.

**29 stycznia:** W seminaryjnej kaplicy miała miejsce Msza św. prymicyjna ks. Macieja Zawisłaka. Nasz brat przyjął święcenia 21 listopada 2024 roku. Ksiądz neoprezbiter sprawował Eucharystię w intencji całej wspólnoty seminaryjnej. Na koniec spotkania ks. Maciej udzielił błogosławieństwa prymicyjnego.

**W styczniu 2025 roku** w Instytucie Teologiczno-Pastoralnym odbyły się Mistrzostwa w piłce nożnej o Puchar Rektora. W zawodach wzięły udział trzy drużyny. Celem turnieju było nie tylko wyłonienie najlepszego zespołu, ale także integracja wspólnoty seminaryjnej oraz oderwanie się od codziennych obowiązków. Mistrzostwa były emocjonującym wydarzeniem, które zgromadziło wielu uczestników i kibiców. Zwycięska drużyna zasłużenie zdobyła puchar. Zawody pokazały ogromny talent, zaangażowanie oraz ducha sportowej rywalizacji w naszej wspólnocie.



**W poniedziałek, 10 lutego,** rozpoczęliśmy 2. semestr obecnego roku akademickiego.

**16 lutego** przeżywaliśmy dzień skupienia, tym razem prowadzony przez s. Beatę Zarzycką ze Zgromadzenia Sióstr Albertynek. Prelegentka w czasie konferencji mówiła o 3 pokusach: samorealizacji, prestiżu oraz „chodzenia tam, gdzie się nie chce”. Dzięki przedstawieniu ich w aspekcie ewangelicznym, psychologicznym i praktycznym, dowiedzieliśmy się, co na ten temat mówi Ewangelia, psychologia oraz jak sobie z nimi radzić w przyszłości.

Mamy nadzieję, że przedstawione treści zaowocują w naszym życiu i pomogą nam rozwijać relację z Bogiem i z jeszcze większym zapałem służyć drugiemu człowiekowi.

W dniach **1-2 marca** w naszym seminarium odbyły się warsztaty z zakresu seksuologii prowadzone przez o. Adama Żaka SJ oraz panią Ewę Kusz. Podczas pierwszej części warsztatów prelegenci omówili temat dojrzałości seksualnej, natomiast w drugiej zapoznaliśmy się z zasadami ochrony małoletnich w Kościele.



**5 marca** rozpoczęliśmy obchody świętego czasu nawrócenia – Wielkiego Postu. Tego dnia klerycy WSD w Rzeszowie wraz z księżmi przełożonymi uczestniczyli we Mszy św. w parafii pw. św. Rocha, na terenie której znajduje się seminarium.

Czwartkowy poranek, **6 marca**, wniósł w przestrzeń naszej wspólnoty seminaryjnej wiele radości, ponieważ przybył do nas bp Kazimierz Górny, biskup senior zasłużony dla chrześcijańskiego życia diecezji,

pierwszy ordynariusz, a przede wszystkim – Pasterz pamiętający o nas w modlitwie. My także pamiętamy o Nim. Niech Dobry Bóg ma stale w opiece naszego dostojnego Solenizanta, a Maryja, Oblubienica Ducha Świętego, wyprasza potrzebne łaski do życia w Jego mocy.

**7 marca** odbyła się Droga krzyżowa ulicami Rzeszowa. Jak co roku, wspólnota Wyższego Seminarium Duchownego włączyła się w to pasyjne nabożeństwo.



W dniach **14-19 marca** przeżywaliśmy rekolekcje wielkopostne. W tym roku prowadził je ks. dr Piotr Kot – biblista i były rektor seminarium w Legnicy. Temat rekolekcji brzmiał: czy Kościół apostolski w XXI wieku jest możliwy?

**19 marca** w naszej wspólnotcie miała miejsce uroczysta Msza Święta połączona z udzieleniem posługi lektoratu 5 braciom z roku IV. Mszy św. przewodniczył bp Edward Białogłowski, a kazanie wygłosił rekolekcjonista, ks. dr Piotr Kot.

**23 marca** rzeszowskie seminarium odwiedziły członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół WSD. Jak zawsze był to czas pełen serdeczności, uśmiechu i prawdziwego odpoczynku. Wspólnie przeżyliśmy Mszę

św., zjedliśmy obiad, nie zabrakło też czasu na rozmowę i celebrację Gorzkich Żali. W poniedziałek, **24 marca**, wspólnota seminaryjna uczestniczyła w wernisżu wystawy *Rzecz o aniołach* autorstwa Marii Monikowskiej-Tabisz. Wydarzenie rozpoczęła konferencja ks. Adama Kubisia o obecności aniołów w Biblii, po której ks. Paweł Batory przedstawił sylwetkę artystki. Bp Jan Wątroba wręczył Pani Marii odznaczenie *Benemerenti*. Następnie głos zabrala Autorka prac, odpowiadając na pytania publiczności. Druga część wieczoru upłynęła na kontemplacji dzieł, rozmowach i poczęstunku. Wystawa mieści się na drugim piętrze Instytutu Teologiczno-Pastoralnego w Rzeszowie.

**2 kwietnia** był dla nas dniem szczególnej pamięci o św. Janie Pawle II w 20. rocznicę Jego śmierci. Wspominaliśmy papieża Polaka na wykładach, w rozmowach i modlitwie. Kulminacją dnia było wieczorne czuwanie – adoracja połączona z medytacją Jego słów.

W V niedzielę Wielkiego Postu, **6 kwietnia**, odbył się kolejny dzień skupienia. Poświęciliśmy ten czas na modlitwę w ciszy i trwanie przy Panu. Wysłuchaliśmy także konferencji ks. Marcina Borządka – duszpasterza wspólnoty Chemin Neuf, który przybliżył tematykę duchowości ignacjańskiej oraz posługi charyzmatycznej.

Wielki Czwartek, **17 marca**, rozpoczęliśmy Mszą Krzyżma w rzeszowskiej katedrze

pod przewodnictwem bp. Jana Wątroby, w której uczestniczyliśmy przez posługę liturgiczną i muzyczną. Po Eucharystii wróciliśmy do seminarium, by przyjąć młodszych braci z Liturgicznej Służby Ołtarza. Pokazaliśmy im nasze życie seminaryjne – naukę, modlitwę i codzienność. Wieczorem posługiwaliśmy jeszcze podczas Mszy Wieczerzy Pańskiej, po czym udaliśmy się do naszych parafii na zasłużoną świąteczną przerwę.

Weekend majowy (**1-4 maja**) spędziliśmy na wyjazdach integracyjnych do różnych miejsc: Zakopanego, Lublina, na Litwę, czy też do Gdańska. Był to czas intensywnego zwiedzania i odpoczynku.

**11 maja:** Niedziela Dobrego Pasterza to dzień, który poświęcamy na modlitwę za kapłanów oraz o nowe i święte powołania do służby w Kościele. Posługiwaliśmy podczas liturgii w różnych parafiach diecezji, dając świadectwo naszej seminaryjnej drogi.

**18 maja** świętowaliśmy 25-lecie święceń biskupich naszego ordynariusza ks. bpa Jana Wątroby przez wspólną modlitwę oraz uroczysty obiad.

**22 maja** bracia z roku VI przystępowali do egzaminu *ex uniwersa*, który podsumowuje całą formację seminaryjną.

**25 maja** odbył się majowy dzień skupienia, który poprowadził ks. Marek Wasąg, posługujący w Sanktuarium Matki Bożej Piękną Miłości w Polańczyku.

W dniach **25-30 maja** bracia z kursu V i VI odbyli rekolekcje przed święceniami diakonatu oraz prezbiteratu. Poprowadził je nasz ojciec duchowny ks. Andrzej Szpaczyński, w domu rekolekcyjnym Kana w Czarnej Sędziszowskiej.

**1 czerwca** w parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Niechobrzu, bracia z V roku przyjęli święcenia diakonatu.

**5 czerwca** nasi neoprezbiterzy obchodzili 1. rocznicę swoich święceń kapłańskich.

**7 czerwca** w katedrze bracia z roku VI przyjęli święcenia kapłańskie z rąk ks. bpa Jana Wątroby.

**19 czerwca** aktywnie uczestniczyliśmy w liturgii Bożego Ciała.

**28 czerwca** po zdanych egzaminach zakończyliśmy rok akademicki i wyjechaliśmy na zasłużone wakacje.



## Nowi diakoni diecezji rzeszowskiej

W naszej diecezji święcenia w stopniu diakonatu odbyły się 1 czerwca. Uroczystość miała miejsce w Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Niechobrzu. Biskup Jan Wątroba udzielił tego sakramentu dwóm alumnom V roku Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie, którymi są: dk. Przemysław Róg oraz dk. Kacper Turek.



**dk. Przemysław Róg**  
Parafia pw. Matki Bożej  
Nieustającej Pomocy w Niechobrzu



**dk. Kacper Turek**  
Parafia pw. Matki Bożej Częstochowskiej  
w Jaśle



## Ecce sacerdotes magni neoprezbiterzy 2025

W wigilię uroczystości Zesłania Ducha Świętego, tj. 7 czerwca 2025 r., w katedrze rzeszowskiej bp Jan Wątroba udzielił **święceń kapłańskich w stopniu prezbiteratu** czterem kandydatom.

Poniżej prezentujemy sylwetki tegorocznych neoprezbiterów i polecamy ich Państwa modlitwie.



### Ks. Andrzej Feret

Urodził się 16 listopada 1994 roku w Rzeszowie. Pochodzi z parafii pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Rudnej Wielkiej. Pełnił funkcję organisty w parafii pw. św. Michała Archanioła w Stykowie (obecnie Głogów Małopolski). Praktykę diakonańską odbył w parafii pw. Bożego Ciała i MB z Lourdes w Rzeszowie. Obronił pracę magisterską z teologii fundamentalnej pt. *Wiarygodność chrześcijaństwa w ujęciu Johna Henry'ego Newmana w polskiej literaturze teologicznej* pod opieką ks. dra Łukasza Hendzla. Jako motto kapłańskie obrał słowa: „Trwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was” (J 15,4).



### Ks. Adam Guzik

Urodził się 28 października 1999 roku w Gorlicach. Pochodzi z parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Gorlicach. Ukończył I Liceum Ogólnokształcące im. Marcina Kromera w Gorlicach. Praktykę diakonańską odbył w parafii pw. św. Michała Archanioła w Rzeszowie. Obronił pracę magisterską z teologii biblijnej pt. *Typologiczne obrazy Jezusa w Mateuszowej Ewangelii Dzieciństwa* napisaną pod kierunkiem ks. dr. hab. Adama Kubisia, prof. KUL. Jako motto kapłańskie wybrał dwa teksty: „Oto jak glina w ręku garncarza, tak jesteście wy, domu Izraela, w moim ręku” (Jr 18,6) oraz: „U ludzi to niemożliwe, ale nie u Boga; bo u Boga wszystko jest możliwe” (Mk 10,27).



### Ks. Wojciech Ożóg

Urodził się 7 kwietnia 1999 roku w Rzeszowie. Pochodzi z parafii pw. św. Jana Chrzyciela w Sokołowie Małopolskim. Ukończył Technikum nr 1 w Rzeszowie. Praktykę diakonańską odbył w parafii pw. św. Rocha w Rzeszowie. Obronił pracę magisterską z teologii pastoralnej pt. *Duszpasterstwo osób rozwiedzionych i żyjących w związkach niesakramentalnych w świetle nauczania papieża Franciszka* napisaną pod kierunkiem ks. dra Przemysława Drąga. Jako motto kapłańskie wybrał słowa „(...) a miłości bym nie miał, byłbym niczym” (1 Kor 13, 2).



### Ks. Dominik Sobczyk

Urodził się 10 lutego 1999 roku w Rzeszowie. Pochodzi z parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski w Rzeszowie. Ukończył I Liceum Ogólnokształcące w Rzeszowie. Praktykę diakonańską odbył w parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Sędziszowie Małopolskim. Obronił pracę magisterską z teologii biblijnej pt. *Obraz Trójcy Świętej w Ap 5,1-14* napisaną pod kierunkiem ks. dra hab. Adama Kubisia, prof. KUL. Jako motto kapłańskie wybrał słowa: „Łaska Pana Jezusa ze wszystkimi!” (Ap 22,21).



**ks. dr hab. Jerzy Buczek**  
dyrektor Domu Księżych Seniorów  
Diecezji Rzeszowskiej  
były rektor WSD w Rzeszowie

## PRO MEMORIA

### Ksiądz infułat Wiesław Szurek (1948-2025)

*Ks. infułat Wiesław Szurek  
budował swe życie na skale,  
którą jest Chrystus*

Ks. infułat Wiesław Szurek urodził się 24.04.1948 r. w Lipinkach jako syn Tadeusza i Heleny zd. Jurusik.

Zakochany w Bogu i Matce Najświętszej, od dzieciństwa idąc Bożymi drogami, pod wpływem pobożnych rodziców, rodaka ks. Patrzyka, duszpasterzy lipińskich, usłyszał głos powołania i poszedł za nim po maturze w 1966 w liceum ogólnokształcącym w Jaśle, wstępując do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, gdzie w latach 1966-1972 formował się pod okiem przełożonych i biskupa tarnowskiego, Jerzego Ablewicza, którego bardzo cenił przez całe życie, a który udzielił mu święceń kapłańskich w 1972 r.

Potem przyszła praca duszpasterzka w Ropczycach 1972-1974, następnie



studia z filozofii na KUL-u w latach 1974-1980, które zakończył doktoratem. Po studiach biskup powierzył mu funkcję ojca duchownego (1980-1985) i wykładowcy filozofii do 1992 r. w seminarium w Tarnowie. W 1992 r. został skierowany na studia do Paryża w celu poszerzenia znajomości Kościoła powszechnego.

#### **Budowanie na skale w seminarium nowej diecezji rzeszowskiej**

Gdy powstała nowa diecezja rzeszowska, na prośbę biskupa rzeszowskiego, podejmuje się budowania fundamentów rzeszowskiego seminarium duchownego. Z zapałem przystępuje do organizacji seminarium, adaptacji budynków hotelowych, budowy kaplicy, jadalni, kuchni



i zaplecza oraz rozpoczęcia wielorakiej formacji alumnów. Jako doświadczony ojciec duchowny w WSD w Tarnowie, wykładowca filozofii, po studiach w Paryżu, zostaje mianowany rektorem nowego seminarium w Rzeszowie. Stawia symboliczne figury w ogrodzie: bpa Pelczara i Matki Bożej, na korytarzach seminarium - figury Serca Pana Jezusa i Niepokalanego Serca Matki Najświętszej, w kaplicy przy krzyżu umieszcza duże obrazy patronów diecezji: bł. Józefa Sebastiana Pelczara i bł. Karoliny Kózki. Swoim przykładem uczy alumnów, co to znaczy budować życie na skale, którą jest Chrystus.

Posługę formacji rzeszowskich kleryków podejmują również duszpasterze i miejscowi profesorowie, także zaproszeni wykładowcy z Tarnowa i Przemyśla. Przez 6 lat pełni funkcję rektora WSD w Rzeszowie (1993-1999), raduje się, że diecezja ma wiele powołań i może wspie-

rać inne Kościoły, także misyjne, nowi kapłani mogą być kierowani na studia specjalistyczne. Dbą o formację ludzką, naukową, duchową, duszpasterską, by młodzi powołani stawali się kapłanami według Serca Bożego. Przez te wszystkie lata buduje na Jezusie, miłości do Matki Najświętszej i świętych patronów, którzy całkowicie byli oddani Bogu i swe życie opierali na skale, którą jest Chrystus.

#### **Budowanie struktur diecezji na skale, którą jest Chrystus**

Ksiądz infułat Szurek, wikariusz biskupi ds. formacji kapłanów w latach 1999-2018, tworzył fundamenty tego dzieła, był przewodnikiem kapłanów nowej diecezji. W swoim nauczaniu i formacji zawsze kładł nacisk na wierne naśladowanie Chrystusa, zachęcając do życia w prawdzie i miłości. Jego troska o formację kapłanów była wyrazem głębokiego zrozumienia,

że Kościół potrzebuje księży wiernych, odważnych i ugruntowanych w wierze, według Serca Jezusowego, czego uczył patron diecezji.

Jako odpowiedzialny za formację kapłanów, uczestniczył w spotkaniach z wikariuszami, proboszczami i seniorami, egzaminach wikariuszowskich i proboszczowskich, licznych wizytach gości, rekolekcjach, corocznych dniach świętości kapłańskiej i innych rodzajach formacji. Zapraszał znakomitych wykładowców, mistrzów duchowości, rekolekcyjistów, by formacja kapłanów wg Serca Bożego, budujących swe życie na Chrystusie, ciągle przynosiła jak najlepsze owoce. Spotkania organizował w sanktuariach maryjnych Niechobrza i Chmielnika, a po przeniesieniu seminarium na nowe miejsce, powrócił z kapłanami „do źródeł” – do pierwszego budynku seminarium.

Jednak nie tylko seminarium i formacja kapłanów zajmowały serce i czas ks. Szurka, ale także zaangażowanie we wszystkie sprawy diecezji. Gdy uświadomimy sobie, w jak wielu zadaniach uczestniczył, budzi to uznanie i wdzięczność. W ten sposób solidnie budował fundamenty diecezjalnych struktur i przedsięwzięć.

W I Synodzie Diecezji Rzeszowskiej był zastępcą przewodniczącego Komisji Głównej Synodu, w latach 2001-2004, należał do Diecezjalnej Rady ds. Formacji Stałej Kapłanów, do Kolegium Konsultorów i Rady Kapłańskiej Diecezji Rzeszowskiej, był członkiem Rady Duszpasterskiej Diecezji Rzeszowskiej i kanonikiem gremialnym Rzeszowskiej Kapituły Katedralnej. Angażował się także jako przewodniczący kolegium redakcyjnego *Zwiastowania* – pisma urzędowego diecezji, należał do kolegium redakcyjnego *Rocznika Filozoficzno-Teologicznego Diecezji Rzeszowskiej Resovia Sacra*, uczestniczył w pracach rady programowej Wydawnictwa i Drukarni Diecezji Rzeszowskiej *Bonus Liber*. Gdy w 2005 r. został przez Ojca Świętego mianowany protonotariuszem apostolskim (infułatem), przez wszystkie lata wspierał biskupów swym doświadczeniem, brał udział w uroczystościach, koronacjach wizerunków Matki Bożej, kongresach rodzin, kongresach eucharystycznych, wprowadzaniu relikwii do parafii, wielu odpustach.



## Budowanie na skale w czasie emerytury

Ks. infułat Szurek budował na skale, którą jest Chrystus, także w czasie emerytury od 2018 r. Było to widoczne nie tylko w posłudze kapłańskiej, ale także w codziennym życiu – w organizowaniu czasu, relacjach z ludźmi, w trosce o Kościół i w oddaniu się Bogu. To był człowiek modlitwy, stałej lektury Pisma św. (w mieszkaniu miał specjalny pulpit, a w samochodzie płyty z Pismem św., których nieustannie słuchał). Trwał przed Chrystusem w kaplicy, dbał o liturgię, organizował wiele nabożeństw, adoracji Najświętszego Sakramentu.

Z wielkim zaangażowaniem przeżywał czas emerytury w DKS w Rzeszowie, zwłaszcza siostrom kontemplacyjnym: wizytom w Jaśle i karmelitankom w Rzeszowie, oraz stale służąc parafii w Trzebownisku.

Żył Kościołem powszechnym, polskim i diecezjalnym, chciał wiele wiedzieć o nim i za niego się modlił. Sięgał często do dobrych i mądrych książek.

Rozmiałowany w Matce Bożej odwiedzał parafię rodzinną z cudownym wizerunkiem Matki Bożej Lipińskiej oraz sanktuarium Matki Bożej Rzeszowskiej oraz Matki Bożej w Borku Starym.

Miał w sobie ogromną troskę o alumnów i kapłanów, do ostatnich dni żył sprawami seminarium i powołań, pamiętał o wszystkich kapłanach, za których dużo się modlił, często do nich dzwonił i odwiedzał, zwłaszcza seniorów. Tę więc potwierdzili także księży licznie odwiedzając go w szpitalach i hospicjum.

Ostanie miesiące choroby potwierdziły, że budował życie na skale, którą jest Chrystus, i nawet gdy przyszły burze i fale,



dom tego życia zbudowany na skale ani drgnął. Ze spokojem przyjął informację od lekarzy, że jest ciężko chory, z wielkim pokojem przeżywał pobyt w szpitalach, pogarszający się stan zdrowia. Lekarze, pielęgniarki oraz kapłani odwiedzający go w szpitalach i hospicjum dostrzegali spokój i zaufanie Bożej Opatrzności. Budował na skale, więc był mocny wiarą i miłością, Wszystkim dziękował za wszystko, zwłaszcza lekarzom i pielęgniarkom, bo dzięki ich posłudze lżej mu było nieść krzyż choroby. Był bardzo wdzięczny kapłanom odwiedzającym go w ostatnich dniach życia.

## Zakończenie

Niech przykład życia zmarłego Księdza infułata będzie dla nas zachętą do wiernego trwania przy Bogu. W tym duchu, z nadzieją na spotkanie w niebie, powierzajmy naszego Księdza infułata Bożemu miłosierdziu, wierząc, że dla wiernych sług Pana przygotowana jest wieczna nagroda.

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj mu wieczne spoczywanie!



## Oto idę, aby spełnić wolę Twoją (Hbr 10,9)

- wywiad z biskupem rzeszowskim, Janem Wątrobą

Rok 2025 to wyjątkowy czas nie tylko dla Kościoła powszechnego, z racji obchodzonego w nim Roku Jubileuszowego, ale również dla Kościoła rzeszowskiego świętującego 25. rocznicę sakry biskupiej swojego pasterza - JE ks. bpa Jana Wątroby.

Z tego powodu redakcja Znak Łaski przeprowadziła wywiad z Księdzem Biskupem, w którym Jego Ekszelencja dzieli się swoimi wspomnieniami odnośnie do pierwszych lat kapłańskiej posługi, momentu poinformowania o nominacji biskupiej oraz spostrze-

żeniami po 12 latach pasterzowania w diecezji rzeszowskiej.

\*\*\*

**Czcigodny Księżu Biskupie, w tym roku przeżywa Ksiądz wyjątkowy czas - 25. rocznicę swojej sakry biskupiej. Z tego powodu chcielibyśmy sięgnąć do początków - jak to było z powołaniem Księdza Biskupa? Czy od młodości Jego Ekszelencja wiedział, że kapłaństwo to Jego droga?**

Na pewno na drodze rozeznawania mojego powołania nie było jakiś dramatycznych zwrotów akcji, zawirowań czy innych takich momentów. Jakoś tak od początku czułem, że chcę być księdzem. Po Pierwszej Komunii Świętej zostałem ministrantem i od tego momentu towarzyszyła mi myśl o kapłaństwie. Zasadniczo nie miałem żadnych wątpliwości co do mo-

jej drogi życiowej, owszem, poważniejsze pytania pojawiły się w czwartej klasie liceum, kiedy przyszła matura i trzeba było podjąć decyzję, ale mojemu wyborowi nie towarzyszyło żadne bolesne czy traumatyczne przeżycie.

Wydaje mi się, że do rozeznania mojego powołania w dużej mierze przyczynili się kapłani posługujący w rodzinnej parafii - wikarzy i ksiądz proboszcz oraz przykład ich żarliwej posługi. Należy oczywiście wspomnieć o moim domu rodzinnym, bo to rodzina jest zawsze kolebką powołania, to tam rodzi się cała pobożność i religijność. Moje powołanie to zasługa rodziców, całej rodziny oraz księży.

**W 2000 roku otrzymał Jego Ekszelencja nominację biskupią. Jak Ksiądz Biskup wtedy zareagował? Jakie emocje towarzyszyły Księdzu, jakie myśli pojawiały się w głowie?**



Biskup Jan Wątroba w dniu sakry biskupiej w archikatedrze częstochowskiej, 20 maja 2000 r.



Nominacja na biskupa była dla mnie dużym zaskoczeniem. Samo jej ogłoszenie przebiegło dość spokojnie. Źródłem pierwszych informacji na ten temat był ówczesny nuncjusz apostolski w Polsce, abp Józef Kowalczyk. Gdy zostałem wezwany do nuncjatury w Warszawie, to pamiętam, że towarzyszył mi duży niepokój, bo nie wiedziałem, po co zostałem wezwa-

ny. Dopiero sama rozmowa w nuncjaturze to wyjaśniła. Otrzymałem od arcybiskupa czas do namysłu i udzielenia odpowiedzi. Byłem wtedy rektorem częstochowskiego seminarium. Otrzymałem tylko pozwolenia na podzielenie się tą informacją z biskupem ordynariuszem, co po powrocie uczyniłem. Ostatecznie dałem nuncjuszowi pozytywną odpowiedź. Samo ogłosze-

Bardzo dobrze wspominam ten czas. W wdrażaniu się do obowiązków biskupa pomocniczego pomogło mi doświadczenie pełnienia przez 9 lat funkcji sekretarza i kapelana ks. abpa Stanisława Nowaka. Była to sposobność do nawiązania licznych kontaktów, zwłaszcza z księżmi. Pomocne było również sprawowanie funkcji rektora seminarium. Dało mi to możliwość poznania wielu roczników księży. Zanim jednak zostałem rektorem, ksiądz biskup powierzył mi opiekę i zorganizowanie permanentnej formacji księży. Był to więc czas poznawania diecezji – i księży, i wiernych, a jednocześnie najlepsza szkoła. Kluczowa była również obserwacja posługi księdza ordynariusza. Abp Nowak był znakomitym pasterzem i nauczycielem. Jako wieloletni wychowawca kleryków i ich ojciec duchowny dawał przykład wspaniałego człowieczeństwa. Bardzo wiele się od niego nauczyłem i do dzisiaj noszę w sercu obraz i przykład jego biskupiej posługi.

Oczywiście, inna jest odpowiedzialność biskupa pomocniczego, a inna biskupa ordynariusza. To do biskupa diecezjalnego należy zawsze ostatnie słowo, ale jako biskup pomocniczy starałem się o tę dobrą współpracę, bo to jest istotne, żeby nie przeszkadzać, ale rzeczywiście pomagać w wypełnianiu pasterskiej posługi. Ksiądz arcybiskup był niezwykle pracowitym człowiekiem, potrafił w kilku miejscach jednego dnia celebrować różne uroczystości. Zawsze – jeśli tylko była jakakolwiek była możliwość i wolne miejsce w kalendarzu, to prosił, żeby tam jeszcze coś dopisać. Jednym z moich zadań było ułatwianie biskupowi spotkań z księżmi. To jest bardzo ważne.

nie mojej nominacji biskupiej nastąpiło w Wielki Czwartek, tj. 20 kwietnia 2000 roku, na zakończenie Mszy Krzyżma w katedrze częstochowskiej. Tę informację ogłosił ks. abp Stanisław Nowak.

**Jak Ksiądz Biskup wspomina swoją pracę w rodzinnej diecezji i w Konferencji Episkopatu Polski?**



**To był czas posługi jako biskupa pomocniczego archidiecezji częstochowskiej, ale po 13 latach nastąpiła zmiana w życiu Księdza Biskupa – powołanie na biskupstwo w Rzeszowie. Czy pamięta Ksiądz pierwsze wrażenie po przyjeździe do naszego miasta?**

To był w ogóle mój pierwszy pobyt w Rzeszowie, 12 lat temu, ale ksiądz biskup Kazimierz i ksiądz biskup Edward jako moi najbliżsi współpracownicy zrobili wszystko, żebym się nie przeraził, a wręcz przeciwnie. Stworzyli tak wspaniałą atmosferę braterskiego spotkania, przyjęcia. Już mieli propozycję, pytali, czy można tak, czy inaczej, o akceptację, bo trzeba było przygotować szybko dzień ingresu. I jeszcze ustalić pewne szczegóły logistyczne. Byłem pod wielkim wrażeniem ciepła, takiego braterstwa, kapłańskiego otwarcia i to bardzo ułatwiało wejście

w zupełnie nowe środowisko. Jedno tylko wiem, że z całego prezbiterium rzeszowskiego ze spotkań wcześniejszych już jako biskup pomocniczy w Częstochowie, znałem tylko dwie osoby: księży biskupów Kazimierza i Edwarda. Tak poza tym, to nie znałem księży, nie znałem nikogo.

**Patrząc na te 25 lat posługi Księdza jako biskupa, za co jest Ksiądz najbardziej wdzięczny Panu Bogu i ludziom?**

To jest niełatwe pytanie, bo trzeba by wszystko wymienić, gdyż wszystko jest darem. U Pana Boga wszystko jest łaską, jak mówiła św. Tereska od Dzieciątka Jezus. Wszystko jest łaską, czyli darem darmo danym. Za to wszystko jestem więc wdzięczny, od powołania kapłańskiego, zwłaszcza potem za całe prowadzenie drogą zupełnie niesamowitą, której bym

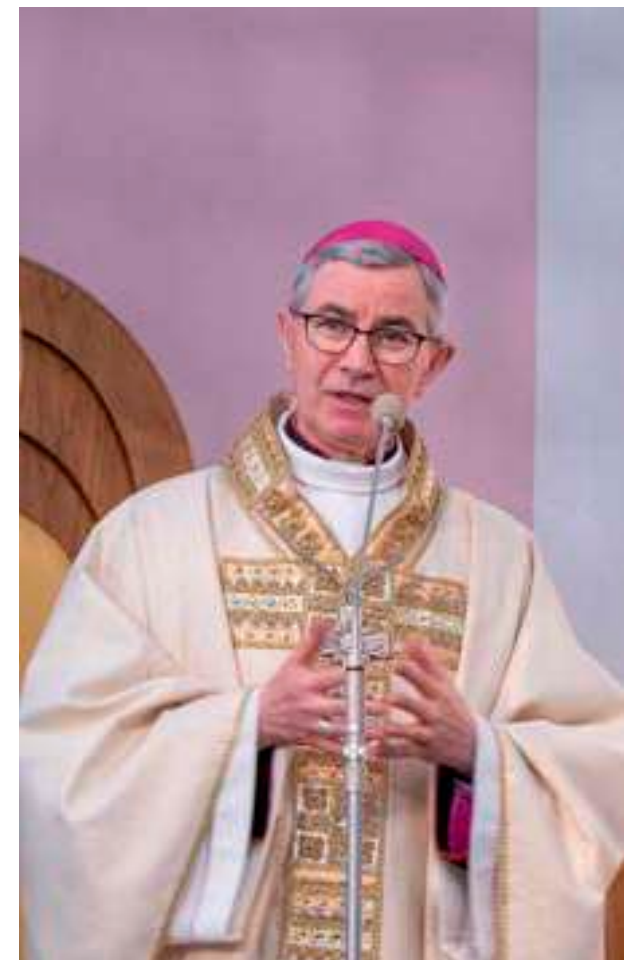
nigdy sobie nie wymyślił. Przecież przez samo kapłaństwo, jeszcze początkowe, potem pontyfikat św. Jana Pawła II, w którego promieniach całe moje życie kapłańskie przebiegało, bo byłem diakonem, jak na papieża został wybrany Karol Wojtyła. To jest wielka łaska, móc być kapłanem, potem być blisko i słuchać wielkiego papieża. Pobyt w Rzymie – czteroletni, właśnie na początku pontyfikatu Jana Pawła, to był czas niesamowity, ubogacający. Myślę, że to, co teraz jest, gdzieś tam się zaczynało – w Rzymie, cała dalsza droga, tak tym Pan Bóg pokierował. Jestem też wdzięczny za dobrych ludzi, za wspaniałe przykłady, najpierw kapłanów, potem biskupów na mojej drodze, za całą życzliwość, za szczerłość wielu ludzi, którzy umieli zwracać uwagę, gdy trzeba było, czy coś zasugerować, podpowiedzieć czy przed czymś przestrzec. To jest bardzo ważne, żeby w oczy ktoś wprost powiedział, czy to w sposób aprobujący, czy też właśnie z takim braterskim upomnieniem, co jest niezwykle istotne. I za te wszystkie uwagi jestem wdzięczny. Oddzielną sprawą są modlitwy, którymi jestem otoczony.

Niedawno przeglądałem teczkę z margaretkami. No, to już są dziesiątki tych wydruków, bo modlitwy nikt nigdy nie zmierzy, ale to, co mi przekazywali ludzie, najpierw jeszcze w częstochowskiej diecezji, z rodzinnej parafii były pierwsze margaretki, a tu, w Rzeszowie, to bardzo wiele przy różnych okazjach. Właśnie te tygodniowe zespoły, tak trzeba powiedzieć, siedmioosobowe, które się zobowiązują – i to do końca – życia odmawiać modlitwę za kapłana, za biskupa, to jest bezcenne i za to jestem ogromnie wdzięczny.

**Wiele razy miał Ksiądz możliwość uczestniczyć w wizycie ad limina**

**apostolorum. Jak Ksiądz Biskup wspomina te wizyty? Czy było to duże przeżycie?**

Same wizyty ad limina u wszystkich wspomnianych papieżów, bo pierwsza to była jeszcze za pontyfikatu Jana Pawła II, potem u papieża Benedykta XVI, papieża Franciszka – dwa razy, to może nie były aż takie poruszające. Najbardziej wyjątkowe były te w Rzymie, gdy jako duszpasterz i opiekun polskich pielgrzymów –bo takie było moje zadanie, z bardzo wieloma grupami miałem łaskę wstępu do prywatnej kaplicy Ojca Świętego na Mszę Świętą





rano, o siódmej. Była taka możliwość, bo ówczesny sekretarz papieża, ks. kard. Stanisław Dziwisz, zapraszał, gdyśmy zgłaszali konkretną grupę. Opiekowałem się wieloma grupami i tych spotkań z Ojcem Świętym, np. na audiencji tylko dla Polaków, w Sali Klementyńskiej, najczęściej w Pałacu Papieskim czy w Castel Gandolfo na dziedzińcu, po modlitwie Anioł Pański w niedzielę, było bardzo dużo. Te bezpośrednie spotkania to jest coś, co odegrało ważną rolę w moim życiu. To było niezapomniane przeżycie dla mnie, a co dopiero dla pielgrzymów, dla których to było najważniejsze wydarzenie całej pielgrzymki.

#### **Co daje Księdzu Biskupowi najwięcej radości w realizacji powołania?**

Nie jest łatwo na to pytanie odpowiedzieć, ale sama postęga prorocka, nauczycielska, kapłańska, czyli uświęcająca i pasterska to jest źródło, myślę, dla każdego księdza, źródło prawdziwej radości, czyli uświadomienia sobie, do czego nas Pan Jezus powołał i do jakiej zażyłości z sobą dopuszcza. Mam też świadomość, że to właśnie postęga kapłańska jest takim bardzo istotnym źródłem czy formą dążenia do świętości. To jest coś najbardziej naturalnego. A poza tym to są właśnie te spotkania z wieloma środowiskami, z księżmi naturalnie, bo łączy nas sakramentalne braterstwo. Jako biskup czuję na sobie odpowiedzialność przede wszystkim za prezbiterium diecezji i za całą współpracę, współdziałanie, za relacje, ale także

w sposób szczególny właśnie za środowiska, które są wymagające, w których jest bardzo wiele osób pragnących czegoś więcej. Widzimy teraz, jak szukają okazji zarówno do intelektualnego pogłębienia swojej wiary jak i wiedzy. Widzimy jak wielu chętnie otwiera się na propozycje naszego Instytutu Teologiczno-Pastoralnego. Coraz więcej osób jest zainteresowanych pogłębieniem wiedzy, ale temu towarzyszy też cała duchowa strona, a więc pogłębienie religijności, pobożności.

Pojawiają się nowe formy tej pobożności, których dawniej nie znaliśmy. Wielką radością jest ożywienie całego środowiska mężczyzn. Jest coraz więcej wspólnot męskich, już nie chcę ich wymieniać, ale jest ich wiele, a tego na pewno nie było jeszcze kilkanaście czy kilkadziesiąt lat

temu. To też jest radość, jeśli mężczyzna odkrywa swoje miejsce w kościele i bierze odpowiedzialność za siebie i rodzinę, bo to jest jego zadanie. To z pewnością daje dużo radości. Zawsze też radością jest każdy nowy kandydat do kapłaństwa, zarówno rozpoczynający formację w seminarium, jak i ten, który już jest bardzo blisko święceń. To jest radość, jeśli to grono jest zadowalająco liczne. Wiemy, że w tej chwili jest coraz mniej kleryków, ale to jeszcze większe wezwanie i mobilizacja do modlitwy, bo kapłan jest owocem modlitwy. Wiem, że i ja, i każdy z nas, powołanych, jest przez kogoś wymodlony. Tym bardziej teraz my musimy realizować słowa Pana Jezusa: „Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt 9,38). Będziemy się o to modlić nie tylko w Nie-



dzielę Dobrego Pasterza i następujący po niej tydzień modlitw o powołania do kapłaństwa i życia konsekrowanego, ale jak najczęściej. Myślę, że to robimy na różne sposoby. Trzeba tylko trwać w tej gorliwości.

**Na koniec prośba do Księdza Biskupa. W tym roku przeżywamy w Kościele wyjątkowy czas – Rok Jubileuszowy. Również Ksiądz Biskup dziękuje za 25-lecie swojej sakry biskupiej. Od przeszło 30 lat tutaj, w naszym seminarium redagowane jest także czasopismo *Znak Łaski*. Klerycy dzielą się tym, jak przeżywają swoje przygotowanie do**

**kapłaństwa, rozeznawanie woli Bożej, jak patrzą na otaczającą nas rzeczywistość. I chcielibyśmy poprosić Księdza Biskupa o przesłanie na ten szczególny czas, na ten Rok Święty, a także na kolejne lata funkcjonowania naszego czasopisma.**

Każdy rok święty odsyła nas do jakiejś ważnej tajemnicy wiary. Teraz przeżywamy, jak mówimy, Zwyczajny Jubileusz, który odsyła nas do tajemnicy wcielenia, narodzin Bożego Syna. Trwamy też przed nadzwyczajnym jubileuszem odkupienia. W 2033 rok będziemy przeżywać tajemnicę śmierci, zmartwychwstania Pana Jezusa. To jest wyraźna zachęta do tego, byśmy

na nowo nie tylko poznawali prawdy naszej wiary, te fundamentalne, które są częścią naszego credo, ale przede wszystkim nimi żyli, zarówno duchowni, jak i świeccy, byli świadkami życia tymi treściami ewangelicznymi. A z drugiej strony czas jubileuszu jest czasem łaski, tak go nazywamy, czyli czasem, w którym w sposób szczególny we wspólnocie Kościoła możemy się ubogacić łaską, różnymi darami. Jednym z nich jest zawsze odpust zupełny, który możemy uzyskać na znanych zasadach. Jest to okazja także do pogłębienia życia wspólnotowego, bo jak choćby w obecnym Roku Jubileuszowym jedną z form jego przeżywania są pielgrzymki, a pielgrzymka to jest zawsze wspólnotowa. Owszem, do Santiago de Compostela można pojedynczo sobie iść, ale dziś myślimy o pielgrzymkach do kościołów jubileuszowych,

do różnych sanktuariów i to wszystko jest po to, byśmy wzrastali w wierze, byśmy czerpali pełnymi garściami z tego duchowego skarbcza Kościoła, który tworzą zasługi świętych, męczenników, no i nas, którzy także możemy i powinniśmy dokładać do tego skarbcza coś od siebie w postaci dobrych czynów, nie tylko intencji walki z różnymi słabościami i apostołskiego zaangażowania.

**Bardzo dziękujemy Jego Ekszelencji za udzielenie wywiadu i polecamy całą wspólnotę naszego seminarium modlitwie Księdza Biskupa.**

Z Jego Ekszelencją rozmawiali:  
kl. Paweł Sienkiewicz i kl. Kamil Jakubek





ks. Andrzej Spaczyński  
prezes SP WSD w Rzeszowie,  
ojciec duchowny alumnów

## „Kto znalazł przyjaciela, skarb znalazł”,

### czyli kilka słów o Stowarzyszeniu Przyjaciół WSD w Rzeszowie



kl. Jakub Jędrzejczyk i Pani Danuta Niemiec

„Jeżeli chcesz iść szybko, idź sam - ale jeżeli chcesz iść daleko, idź z innymi razem” - to afrykańskie powiedzenie dość trafnie odzwierciedla prawdę o tym, jak ważna jest wspólnota w życiu człowieka. Odczytać ją można nie tylko z praktyki życiowej, ale także z kart Biblii - Bóg zbawia i budzi wiarę poprzez wspólnotę: najpierw działa w rodzinie Abrahama, później we wspólnocie całego Narodu Wybranego, a w ostatecznych czasach we wspólnocie Kościoła. W niej wzrasta wiara każdego chrześcijanina. W niej także rodzą się i rozwijają powołania do kapłaństwa.

Kościół prowadzi powołanych na tej drodze przez formację we wspólnocie seminaryjnej. Młodym alumnom na ścieżce wiary towarzyszą także najbliżsi - rodzina,

koledzy i przyjaciele, kapłani oraz wszyscy ci, którzy noszą w sercu miłość do Kościoła i troskę o jego przyszłość. W naszym seminarium nazywamy ich Przyjaciółmi.

Wielu spośród nich zdecydowało się swoją troskę o powołanych przeżywać w bardzo konkretny sposób, a mianowicie przez przynależność do Stowarzyszenia Przyjaciół WSD w Rzeszowie.

Stowarzyszenie, jak sama nazwa wskazuje, jest pewną grupą osób, które chcą razem - stowarzyszeni - zadbać o wspólne dobro, dążyć do wspólnego celu. Tym dobrem jest Kościół. Wspólnym zaś celem członków tego Stowarzyszenia jest przyjacielskie wsparcie powołanych i troska o sprawę powołań w Kościele. Wspólnie można ten cel osiągać skuteczniej,

w sposób zorganizowany i konkretny. Ten konkretny wyraża się we wsparciu modlitewnym, finansowym i w szerzeniu idei wyższego seminarium duchownego.

Stowarzyszenie Przyjaciół WSD zostało powołane przez ks. bpa Kazimierza Górnego 30 lipca 1993 r. To ważne, bo jest ono organizacją katolicką i prowadzi działalność w łączności z biskupem diecezjalnym. Z chwilą powstania seminarium rzeszowskiego, w kręgu osób duchownych i świeckich powstała myśl o powołaniu organizacji, która, na wzór Stowarzyszenia Przyjaciół KUL, wspierałaby duchowo i materialnie instytucję Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie oraz alumnów przygotowujących się w niej do kapłaństwa.

Sprawą pierwszorzędną po erygowaniu Stowarzyszenia było utworzenie jego statutu i nadanie mu osobowości prawnej. Stało się to na mocy Rejestru Sądowego wydanego przez I Wydział Cywilny Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie 23 września 1993 r.

Początki tej wspólnoty to przede wszystkim pozyskiwanie nowych członków, którzy w diecezji gromadzili się dzięki zaangażowaniu księży proboszczów w ramach Kół Parafialnych Stowarzyszenia. Ważnym momentem było I Walne Zebranie SPWSD, które odbyło się 18.06.1994 r. w budynku seminaryjnym, mieszczącym się wówczas przy ul. Wetlińskiej 4 w Rzeszowie. Na drodze głosowania wybrano wtedy I Zarząd Stowarzyszenia.

W jego skład wchodził: prezes, rektor seminarium (wówczas był nim ks. Wiesław Szurek), 13 członków (wśród nich 8 księży), komisja rewizyjna oraz sąd honorowy. Pierwszym prezesem był ks. Tadeusz Wyskiel, jeden z inicjatorów i założycieli Stowarzyszenia. Miał on znaczny udział w tworzeniu jego statutu, pierwotnych struktur i w propagowaniu tej wspólnoty wśród diecezjan.

W ciągu 31 lat działalności funkcję prezesa pełnili:

- ks. Tadeusz Wyskiel
- ks. Stanisław Mazur
- ks. Krzysztof Tyburowski
- ks. Stanisław Kamiński
- ks. Paweł Synoś
- ks. Jacek Szczęch
- ks. Andrzej Szpaczyński

Nasze Stowarzyszenie realizuje swoje cele statutowe w dwóch wymiarach. Pierwszy, podstawowy wymiar, to indywidualna troska i zaangażowanie w dzieło powołań. Wyraża się ono w osobistej modlitwie (np. w duchowej adopcji alumna), pogłębianiu wiary, czytaniu Pisma św., zaangażowaniu w życie parafialne, rozmowach o powołaniu i życzliwości okazywanej powołanym, a także w indywidualnym wsparciu finansowym. Nierzadko członkowie SP WSD biorą czynny udział w życiu parafialnym: prowadzą wspólne modlitwy



(np. adoracje pierwszoczwartkowe), angażują się w niedzielne liturgie, a także, pod opieką duszpasterzy, zbierają się na cyklicznych spotkaniach formacyjnych.

Drugi, szerszy wymiar wypełniania celów statutowych jest inicjowany przez Zarząd SP WSD lub moderatorów naszego seminarium. Realizowany jest przez cykliczne spotkania i niesienie pomocy finansowej społeczności WSD. Przez lata działalności utrwalił się model kilku corocznych zjazdów dla członków Stowarzyszenia: spotkanie opłatkowe (połączone z walnym zebraniem), wielkopostny dzień skupienia, pielgrzymka do wybranego sanktuarium lub miejsca znaczącego kultu. Odbývają się one w życzliwej atmosferze i są dobrą okazją do wspólnej modlitwy, formacji i spotkań Przyjaciół ze wspólnotą seminaryjną. Do okresu pan-

demii COVID-19 organizowane było także spotkanie opłatkowe dla południowej części diecezji w Tarnowcu oraz spotkanie wielkanocne. Okazją do wzmacniania wzajemnych więzi są wyjazdy powołaniowe, kiedy to przełożeni i klerycy WSD odwiedzają niektóre parafie naszej diecezji. Jest to okazją do podziękowania za wsparcie, pozyskania nowych członków do naszego Stowarzyszenia i dawania świadectwa o Bożym działaniu w życiu powołanych.

Stowarzyszenie niesie konkretne wsparcie finansowe wobec społeczności WSD. Obecnie obejmuje ono przede wszystkim: zakup książek i czasopism do Biblioteki WSD, opłacanie kosztów druku czasopisma *Znak Łaski*, kosztów związanych z wyjazdami seminaryjnymi, wspieranie działalności seminaryjnej kaplicy, pokrywanie kosztu udziału kleryków w rekolekcjach i szkoleniach.

Warto zauważyć, że przez lata działalności Stowarzyszenie nie straciło swej żywotności i zasadności funkcjonowania. Zasadność wydaje się być oczywista: rozwijające się powołanie do kapłaństwa potrzebuje wsparcia. A żywotność wyraża się w tym, że pomimo upływu lat, pomimo iż wielu z naszych Przyjaciół zakończyło już bieg życia, ciągle przybywa nowych członków Stowarzyszenia. Często są to wierni,

którzy pociągnięci przykładem bliskich lub parafian odczytują w swoich sercach pragnienie wsparcia tego dzieła. Duże znaczenie ma tu także inicjatywa duszpasterzy, którzy widzą sensowność działalności parafialnych oddziałów Stowarzyszenia i ich rolę w trosce o dzieło powołań. Przez ponad 31 lat nasze seminarium cieszyło się wsparciem kilkudziesięciu tysięcy Przyjaciół – wielu z nich do tej pory pamięta i żywo wspomina początki działalności seminaryjnej i stowarzyszeniowej.

Spojrzenie na to dzieło z perspektywy 32 lat rodzi ogromną wdzięczność. Wzbudza ją przede wszystkim świadomość liczby kleryków, którzy wzrastali w wierze i chrześcijaństwie dzięki wsparciu tej ważnej, choć na co dzień niewidocznej, wspólnoty. Jak wielka jest to pomoc? Można by pokusić się o policzenie pieniędzy czy innych darów materialnych, ofiarowanych w ciągu tych lat. Jest jednak coś jeszcze – jest potężna ilość życzliwości, wsparcia, dobrych słów, a przede wszystkim modlitwy i darów duchowych. Wielkości i znaczenia tego wszystkiego nie da się policzyć!

Tak, dzięki wsparciu dobrych Przyjaciół nasza diecezja od początku swego istnienia ma duszpasterzy, którzy posługują w wielu wymiarach lokalnego Kościoła. I w tym miejscu oprócz chęci odwdzię-





Pani Urszula Krztoń (druga od prawej) podczas spotkania Przyjaciół seminarium

czenia się w obietnicy pamięci modlitwnej w naturalny sposób rodzi się w nas, członkach społeczności WSD serdeczne: dziękujemy!

Ta wdzięczność przywodzi na myśl słowa z Księgi Syracha. One chyba w najbardziej trafny sposób opisują relacje między społecznością WSD a Przyjaciółmi ze Stowarzyszenia: „Wierny bowiem przyjaciel potężną obroną, kto go znalazł, skarb znalazł. Za wiernego przyjaciela nie ma odpłaty ani równej wagi za wielką jego wartość. Wierny przyjaciel jest lekarstwem życia; znajdują go bojący się Pana” (Syr 6, 14-16).

\*\*\*

**O swoje wspomnienia dotyczące początków Stowarzyszenia, jego funkcjonowania i owoców, które przynosi bycie jego członkiem zapytaliśmy samych Przyjaciół seminarium.**

### **W jaki sposób dowiedziały się Panie o Stowarzyszeniu Przyjaciół WSD w Rzeszowie?**

**Pani Urszula Krztoń – parafia pw. MB Różańcowej w Wysokiej Głogowskiej:** To była bardzo zaskakująca sprawa. Podczas wizyty kolędowej ksiądz poinformował nas, że na drugi dzień odbywa się w seminarium spotkanie opłatkowe Stowarzyszenia Przyjaciół i zachęcił do udziału w nim. Wraz z mężem entuzjastycznie odpowiedzieliśmy na to zaproszenie.

**Pani Danuta Niemiec – parafia pw. Świętej Rodziny w Rzeszowie:** O Stowarzyszeniu Przyjaciół dowiedziałam się od swojej mamy, która zbierała pieniądze na rzecz rzeszowskiego seminarium. Ponieważ na początku nie było zbyt wielu chętnych, by należeć do Stowarzyszenia, mamusia zapisała całą swoją rodzinę, w tym mnie.

### **Jak wspominają Panie swój pierwszy zjazd Przyjaciół?**

**Pani Urszula:** To było dla mnie coś bardzo ważnego. Pamiętam jasełka, które wystawili klerycy. Sprawily mi dużo radości; wart wspomnienia jest także fakt, że poznałam wielu kleryków, którzy dzisiaj są już księżmi. Zawsze z sentymentem wracam do zdjęć z tamtego wydarzenia.

**Pani Danuta:** Bardzo radośnie. Uczestniczyłam we wszystkich spotkaniach, wycieczkach, wyjazdach organizowanych przez seminarium. Z radością gromadzę z nich zdjęcia, do których z chęcią wracam. Najbardziej jednak cieszę się ze wszystkich spotkań z ludźmi.

### **Jakie wydarzenie związane ze Stowarzyszeniem bądź seminarium najbardziej zapadło Paniom w pamięć?**

**Pani Urszula:** Najlepiej wspominam dni skupienia organizowane dla Przyjaciół seminarium, ponieważ zajmując się domem i dziećmi nieraz potrzebowałam wyjechać gdzieś i posłuchać słowa Bożego, a wyjazdy, pielgrzymki organizowane przez seminarium stwarzały mi tę okazję.

**Pani Danuta:** Każdorazowy dzień skupienia, który pośród codziennych zajęć dawał mi przestrzeń do spotkania z Bogiem na modlitwie oraz innymi ludźmi.

### **Co daje Paniom przynależność do Stowarzyszenia Przyjaciół rzeszowskiego seminarium? Jakiego dobro wypływa z tego faktu?**

**Pani Urszula:** Dużo dobra wiąże się z tym faktem. Modlę się za kleryków i wspieram ich finansowo, a tym samym czuję, że jestem otaczana przez nich modlitwą. Po prostu to odczuwam. Udało się również założyć w intencji kapłanów kilka margaretek. Pięknym wspomnieniem są



odwiedziny u jednego z księży, którego objęliśmy swoją modlitwą, a który ciężko choruje. Bardzo ucieszył się z odwiedzin, a ja poczułam się dla niego niczym matka.

**Pani Danuta:** Przede wszystkim duchową żarliwość, ale też możliwość spotkania z Bogiem.

### **Dziękujemy Paniom Urszuli i Danucie za podzielenie się z redakcją swoimi wspomnieniami.**

**Wyrazy podziękowania kierujemy również do wszystkich Przyjaciół naszego seminarium, którzy wspierają nas swoją modlitwą na drodze rozeznawania powołania. Serdeczne Bóg zapłać!**

Z Przyjaciółkami rozmawiali:  
kl. Bartłomiej Dziedzic i kl. Kamil Jakubek



kl. Konrad Bednarz  
rok I

**„Dziękujcie Panu,  
bo jest dobry” (Ps 118,1)  
– duchowy wymiar  
wdzięczności**

### **Dziękczynienie – co oznacza, czym jest?**

Kiedy słyszymy słowo dziękczynienie, to większość z nas w pierwszym odruchu będzie wyobrażała sobie koncert chrześcijański lub część Mszy Świętej. Generalnie kojarzy nam się to z czymś dobrym i pozytywnym. I nasza intuicja nie zawodzi.

Słowo dziękczynienie w języku greckim pochodzi od dwóch słów: *eu* (bardzo dobrze) oraz *charidzomai* (czynić komuś przyjemność) lub *charis* (to, co sprawia radość).

Dziękczynienie więc będzie nie tyle czymś przyjemnym i dobrym, co będzie czynnością ukierunkowaną na drugą osobę i dla drugiej osoby. Dziękować to sprawiać komuś wielką przyjemność, być dla niego przyczyną radości. Takie spotkanie dwóch osób (tj. Boga i człowieka) w chrześcijaństwie nazywamy modlitwą, a więc dziękczynienie jest jednym z rodzajów modlitwy.

### **Dziękczynienie – z czego się bierze?**

Wyobraź sobie, że przychodzi do ciebie twój najlepszy przyjaciel. Wręcza twoje ulubione czekoladki. Odpowiadając „dziękuję”, wyrażasz swoje dziękczynienie wobec niego. Co jest źródłem Twojej reakcji? Z czego bierze się twoja postawa serca?

Gdy zastanowimy się nad tym głębiej, to dojdziemy do wniosku, że samo

dziękczynienie wypływa z doświadczenia najgłębszej radości i przyjemności życia. I tak faktycznie jest. Tylko człowiek, który posiada radość (jako Boży dar), jest zdolny wyrazić ją na zewnątrz, to znaczy obdarzyć nią drugą osobę.

### **Zachwyć, nadzieja i ufność, czyli coś o chrześcijańskiej radości**

Początkiem chrześcijańskiej radości jest zachwyć nad Bogiem. Jest to impuls Ducha Świętego, który jednoczy serca, ogrzewa je, popycha do działania i obdarza swoją mocą. Sam Kościół nieustannie woła „alleluja” i „hosanna”, co jest dowodem na obecność ciągłego zachwytu Bogiem w sercu wspólnoty wierzących.

W sercu chrześcijanina radość wypływa z faktu, że Bóg się objawia! Jest to radość i całe przesłanie Ewangelii. Bóg kocha grzeszników, zagubionych, rozproszonych, zgnębionych i sprawia, że powracamy do wspólnoty z Nim. Taka świadomość wlewa w nasze serca nadzieję i wiarę, że nigdy nie będziemy sami. To wszystko owocuje radością serca. To piękne i proste. Obecność kochającego ojca zawsze będzie powodowała radość umiłowanego dziecka.

Z tego wszystkiego wypływa wniosek, że serce chrześcijanina może wypełnić się radością, ponieważ Bóg objawia się jako

*Dziękczynienie więc będzie nie tyle czymś przyjemnym i dobrym, co będzie czynnością ukierunkowaną na drugą osobę i dla drugiej osoby. Dziękować to sprawiać komuś wielką przyjemność, być dla niego przyczyną radości. Takie spotkanie dwóch osób (tj. Boga i człowieka) w chrześcijaństwie nazywamy modlitwą, a więc dziękczynienie jest jednym z rodzajów modlitwy.*

**Gdy zastanowimy się nad tym głębiej, to dojdziemy do wniosku, że samo dziękczynienie wypływa z doświadczenia najgłębszej radości i przyjemności życia. I tak faktycznie jest. Tylko człowiek, który posiada radość (jako Boży dar), jest zdolny wyrazić ją na zewnątrz, to znaczy obdarzyć nią drugą osobę.**

ten, który daje. Począwszy od naszego życia, przez wszystkie dary i łaski, aż na sobie samym kończąc.

### **Rola dziękczynienia w życiu duchowym**

Zobaczyliśmy już, że dziękczynienie może być rodzajem modlitwy. Warto postawić sobie pytanie: co nam daje taka modlitwa? Jak ta modlitwa nas zmienia? Co w nas stwarza?

Zanim zaczniemy odpowiadać na wyżej wymienione pytania, musimy sobie uświadomić ważną rzecz. Dziękczynienie nie jest jakąś opcją do wyboru, którą można pominąć w życiu duchowym. Dziękczynienie jest pierwotnym powołaniem człowieka! Jest jego prawdziwą naturą! Przed grzechem pierworodnym ludzkie serce w naturalny sposób kierowało się ku Bogu z wdzięcznością, dziękczynieniem,

**Dziękczynienie nie jest jakąś opcją do wyboru, którą można pominąć w życiu duchowym. Dziękczynienie jest pierwotnym powołaniem człowieka! Jest jego prawdziwą naturą!**

uwielbieniem i adoracją. Po oddzieleniu od Stwórcy przez grzech przestało wielbić Boga, a zaczęło wielbić siebie. Stało się egocentrykiem.

Dlatego uwielbienie, dziękczynienie będzie zwracało naszą osobę w stronę Stwórcy. Ono przybliży nas do Boga i odsuwa od problemów. Jest to otwarcie się na źródło całego stworzenia, dzięki któremu Boże życie nawadnia nasze życie, tak jak deszcz ziemię. Taki deszcz potrafi zachować w nas ducha zadziwienia, a więc pragnienia otwarcia się i przyjęcia tego, co nowe. Zdziwienie zalewa nasze serce radością i wprowadza w dziękczynienie. I w taki sposób koło się zamyka, a naszym zadaniem jest je rozkręcić.

Dziękując Bogu, uznajemy, że On przyczynienia się do rozwoju naszego życia, że w nim działa. Kiedy widzimy dobroczynny wpływ Boga na naszą duszę, to utwierdza się nasza ufność wobec Niego. Doświadczenie ufności wprowadza pokój w sercu. Jest to świadomość, że w każdej sytuacji – jak ciężka i absurdalna by nie

była – Bóg zainterweniuje w taki czy inny sposób.

Postawa dziękczynienia jest jedną z najważniejszych umiejętności, jaką po-

winna wykazywać dusza. Pisze o tym św. Ignacy Loyola. Zachęca, aby w najważniejszym momencie dnia (tj. rachunku sumienia), człowiek zaczął spotkanie z Bogiem od uświadomienia sobie, jak bardzo został obdarowany. Taka świadomość pobudza nas do dziękczynienia. Założyciel jezuitów chce pokazać, że dziękczynienie otwiera nas na najgłębszą rzeczywistość

„Każdemu, kto ma, będzie dodane tak, że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, [kto nie uznaje tego, co otrzymał], zabiorą nawet to, co ma” – mówi Jezus (Mt 25,29).

### **Konsekwencje braku dziękczynienia**

Wspomniałem, że dziękczynienie jest jedną z najważniejszych duchowych postaw, która powinna nam towarzyszyć

**Św. Ignacy Loyola zachęca, aby w najważniejszym momencie dnia (tj. rachunku sumienia), człowiek zaczął spotkanie z Bogiem od uświadomienia sobie, jak bardzo został obdarowany. Taka świadomość pobudza nas do dziękczynienia.**

życia duchowego. Polega ona na nieograniczonej miłości Boga ku nam i Jego pragnieniu, byśmy na miłość odpowiadali miłością, która będzie wyrażać się w obdarowywaniu.

Wdzięczność jest niezwykle silną postawą przyciągającą łaskę Ducha Świętego. To ona otwiera nas na dary łaski. Nie jest to jednak zakłęcie, które czyni Boga bardziej hojnym (gdyż On jest bez reszty hojny), ale nas czyni bardziej otwartymi i podatnymi na Jego miłość. Odwraca nas od samych siebie i całkowicie kieruje ku Niemu dziękczynienie. Usposabia nas do tego, abyśmy przyjęli Go jeszcze bardziej.

w relacji z Bogiem. Co się jednak dzieje, gdy człowiek zaniedbuje dziękczynienie? By odpowiedzieć na to pytanie, musimy się cofnąć do początku.

Kiedy człowiek nie odkrywa radości z życia oraz darów, które otrzymuje od Boga, kiedy nie dziękuje za nie, to nikczemnieje wewnętrznie. Pisze o tym św. Paweł: „Ponieważ, choć Boga poznali, nie oddali Mu czci jako Bogu ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w swoich myślach i zaćmione zostało bezrozumne ich serce. Podając się za mądrych stali się głupimi” (Rz 1,21-22). Dziś wielu ludzi widząc rzeczywistość, przyjmuje posta-

**Wdzięczność jest niezwykle silną postawą przyciągającą łaskę Ducha Świętego. To ona otwiera nas na dary łaski.**

## Brak dziękczynienia wskazuje nie tylko na wewnętrzne zagubienie, ale przede wszystkim na wewnętrzną miałość. Dlatego niewdzięczność jest grzechem.

wę pesymistyczną i uważa to za mądrość życiową, bądź brak złudzeń egzystencjalnych. Biblia określa taką postawę jako przejaw ludzkiego zaślepienia. Ponure patrzenie na życie, choć bywa także nazywane realizmem, wypływa zwykle z rozpacz, która jest formą złudzenia, czyli złego patrzenia na życie. Na świat nie można patrzeć tylko przez różowe lub czarne okulary. Życie emanuje bogactwem kolorów, wśród których różowy i czarny są tylko jednymi z wielu. Brak dziękczynienia wskazuje nie tylko na wewnętrzne zagubienie, ale przede wszystkim na wewnętrzną miałość. Dlatego niewdzięczność jest grzechem. Święty Paweł wykazuje to w swoich pismach: „A wiedz o tym, że w dniach ostatnich nastaną chwile trudne. Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, wyniośli, pyszni, bluźniący, nieposłuszni rodzicom, niewdzięczni, niegodziwi, bez serca, bezlitośni, miotający oszczerstwa, niepohamowani, bez uczuć ludzkich, nieprzychylni, zdrajcy, zuchwali, nadęci, miłujący bardziej rozkosz niż Boga” (2 Tym 3,1-4).

Niewdzięczność jest grzechem niewiary. Człowiek niewdzięczny w swojej pysze wierzy, że sam sobie wszystko zawdzięcza

(tj. swojej pracy, inteligencji i rozumowi). W takim człowieku można też znaleźć pewien rodzaj głupoty, która każe mu wierzyć, że wszystko zdobył sam, że wszystko mu się należy.

### Pozory dziękczynienia

Wydawać by się mogło, że każde dziękczynienie jest dobre. Niestety, i w tej przestrzeni możemy pobiłdzić. Jezus o tym doskonale wiedział, dlatego przestrzega nas przed pozorami dziękczynienia. W przypowieści o faryzeuszu i celniku w świątyni (Łk 18, 9-14) ukazuje, że co prawda faryzeusz w modlitwie używa słowa „dziękuję”, ale cały kontekst, w którym jest ono użyte, przeczy duchowi dziękczynienia. W tej „modlitwie” role Boga i człowieka zostają odwrócone. Faryzeusz domaga się, by to Bóg chwalił go za jego dobroć i pobożność, a nie on Boga. Słowa tej „modlitwy” są pełne pretensjonalności wobec Boga i ludzi.

Taki duch żądania i pretensjonalności zawsze stoi w sprzeczności z duchem wdzięczności. Są to dwie wrogie sobie postawy. Jeżeli człowiek nosi w sobie ukryte pretensje i żądania, to zamiast dziękować, będzie oczekiwał uznania i wdzięczności

**Duch żądania i pretensjonalności zawsze stoi w sprzeczności z duchem wdzięczności. Są to dwie wrogie sobie postawy.**

wobec siebie (ponieważ będzie czuł się ważny i niezastąpiony). Takie postawy nie muszą ujawniać się w naszych słowach. Równie dobrze mogą pojawiać się w myślach, uczuciach, a przede wszystkim w działaniu. Dlatego tak ważne jest, by walczyć z pokusą pretensjonalności, by móc kształtować w sobie autentycznego ducha wdzięczności.

Innym wrogiem wdzięczności jest egocentryzm, który stawia siebie w centrum wszystkiego. Egocentryk, stojąc obok bliźniego, musi sobie udowadniać, że jest od niego lepszy. Dziękczynienie takiego czło-

odśłania przed nami radość odpowiadania miłością na miłość. Pozwala nam doświadczyć, że „więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (zob. Dz 20,35).

### W jaki sposób nauczyć się uwielbienia?

Wiele osób – w tym może i Ty, drogi Czytelniku – odczuwa pragnienie nauczenia się, podjęcia modlitwy. Pojawia się jednak pytanie: od czego zacząć?

Przede wszystkim od chęci i pragnienia modlitwy. W tym kontekście ważne jest, by mieć świadomość, że łatwiej modli się nam we wspólnocie, ponieważ kiedy

**Egocentryzm oślepia człowieka i czyni go niezdolnym do dostrzegania Dawcy darów – a tym samym do wdzięczności.**

wieka jest pozorem, ponieważ brak w nim oddania Bogu chwały oraz wyrażenia szacunku dla ludzi. A to właśnie wdzięczność każe nam uznać wszystko za Boże dary, każe nam czuć się ubogimi. Ta modlitwa pomaga uznać z pokorą, że „bez Niego nic nie możemy uczynić” (por. J 15,5).

Jednym z najlepszych przykładów w Ewangelii, który obrazuje egocentryzm, jest dziewięciu uzdrowionych trędowatych, którzy spotkali Jezusa (zob. Łk 17,11-19). Byli oni tak zajęci swoją chorobą, a potem uzdrowieniem, że nie umieli dostrzec Tego, od którego otrzymali dar. Dlatego egocentryzm oślepia człowieka i czyni go niezdolnym do dostrzegania Dawcy darów – a tym samym do wdzięczności.

Prawdziwe dziękczynienie domaga się bezinteresowności, bo to ono otwiera nas na bezinteresowną miłość Boga i ludzi oraz

nie potrafimy się modlić bądź nam się nie chce, to wtedy możemy być motywowani przez modlitwę innych. Dlatego ważne jest, by osoba, która odkrywa modlitwę dziękczynienia, znalazła grupę, gdzie otrzyma wsparcie. Szczególnie grupy modlitwy charyzmatycznej są wspólnotami, gdzie spontaniczne i pełne wolności uwielbienie jest wpisane w ich charyzmat.

Innym rodzajem modlitwy wspólnotowej jest modlitwa brewiarzowa. Wielbiąc Boga psalmami Liturgii godzin łączysz się ze wszystkimi konsekrowanymi osobami na świecie (jest ich ponad 820 tys.), które śpiewają, modlą się tymi samymi hymnami i psalmami, co Ty w tych samych momentach dnia.

W czasie modlitwy nie spiesz się. Pozwól, by z serca wydobyło się spontaniczne uwielbienie. Módl się swoimi

*Prawdziwe dziękczynienie domaga się bezinteresowności, bo to ono otwiera nas na bezinteresowną miłość Boga i ludzi oraz odśtania przed nami radość odpowiadania miłością na miłość. Pozwala nam doświadczyć, że „więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (zob. Dz 20,35).*

słowami, zależnie od okoliczności i stanu ducha. W modlitwie zachowaj szczerość i skupienie na Bogu – nie na sobie. Spróbuj dostrzec w życiu te wszystkie momenty, kiedy otrzymałeś dobro. Doceń to wszystko, co masz i co otrzymałeś. Walcz z duchem pretensji i egocentryzmu. Popatrz na te wszystkie trudne sytuacje, z których wynikło pewne dobro. Nawet jeżeli czegoś nie rozumiesz w życiu, to podziękuj za to Bogu w ufności, że On cały czas czuwa nad wszystkim, co się dzieje w twoim życiu i na świecie. Modlitwa dziękczynienia jest modlitwą prostą, pokorną, bezinteresowną, wypływającą z serca ufnego i prawego.

*Modlitwa dziękczynienia jest modlitwą prostą, pokorną, bezinteresowną, wypływającą z serca ufnego i prawego.*

Jeśli będziesz modlił się sam, zapraszam cię na przykład do modlitwy psalmem 136 posiadającym formę repetycyjną podobną do modlitwy Jezusowej. Jest to uwielbienie i adoracja, wyznanie wierności Boga względem ludu Izraela, którego zawsze wyzwalał od jego wrogów (zob. także psalmy: 16, 31, 86, 91, 118, 143).

Możesz też wyjść z domu i udać się w jakieś piękne miejsce: w góry, nad jezioro, do lasu, na przechadzkę wzdłuż rzeki. Zachwycaj się w tym, co widzisz i odnajduj słowa dziękczynienia. Możesz modlić się słowami hymnu uwielbienia (Dn 3,52-90) proponowanego w Liturgii godzin na niedzielą jutrznię.

Ostatnia rada: jeśli Twojemu sercu modlitwa przychodzi z trudem, usiądź wygodnie i wsłuchaj się w pieśni zapraszające do kontemplacji. Wybierz swoje ulubione, które opowiedzą Ci o Bogu i będą głosić Ewangelię. Pozwól im zagościć w sercu, delektuj się nimi, słuchaj kilkakrotnie. Zobaczysz, że

serce przepełni się radością i zdumieniem, a wtedy z łatwością będziesz mógł wyznać: „Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki” (Ps 118,1).

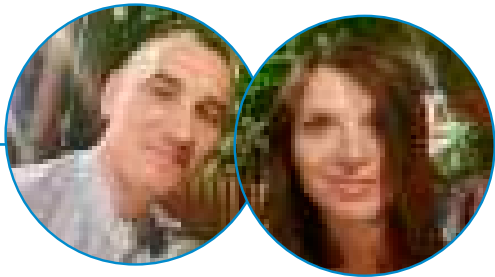
## Wdzięczność w praktyce świadczenia osób wdzięcznych

Jako kapłan jestem wdzięczny Panu Bogu przede wszystkim za dar życia, bo to jest podstawowy dar. Prawo do życia jest fundamentalnym prawem człowieka i na podstawie tego prawa możemy korzystać z innych – do wolności, miłości itp. Oprócz wdzięczności za dar, jakim jest życie, jestem wdzięczny Bogu za największy dar, jaki otrzymałem od Niego, czyli za kapłaństwo. Czasami ludzie przy różnych okazjach pytają mnie, jakie mam marzenia, co chciałbym w życiu osiągnąć, czy chciałbym zrobić jakąś habilitację, czy chciałbym zostać biskupem, papieżem itd., ale na tym świecie nic większego i piękniejszego niż kapłaństwo mnie już nie spotka. To najwspanialszy dar, jaki otrzymałem od Pana Boga. Wszystko inne może w pewnym stopniu bazować na tym darze, bo bycie np. biskupem czy papieżem jest oparte na sakramencie święceń. W swoim życiu doświadczam wielu momentów, w których czuję się narzędziem w rękach Boga. Pragnę podzielić się trzema takimi szczególnymi wspomnieniami z mojej kapłańskiej posługi. Pierwsze dotyczy pewnego kazania, które wygłosiłem w trzecim roku swego kapłaństwa. Dotyczyło ono spraw małżeńskich – zdrady, przebaczenia, pojednania, jedności, wartości sakramentu małżeństwa. I po tym kazaniu jedno z małżeństwo z parafii, które już było rozbite, pojednało się. Ja dowiedziałem się o tym



**ks. Sebastian Picur**  
kapłan archidiecezji przemyskiej,  
ewangelizator-TikToker

dopiero po pewnym czasie. Ucieszyłem się, że łaska Boża zadziałała przez moje słowo. Drugie dotyczy wizyt u chorych z Panem Jezusem. Jako wikariusz posługujący aktualnie w łańcuckiej farze przyjeżdżam z Najświętszym Sakramentem do chorych i budujące jest to, że te osoby z wielką tęsknotą wyczekują spotkania z Jezusem w Komunii Świętej. To są takie bardziej ciche, pokorne przestrzenie posługi kapłana, ale też bardzo wyjątkowe. Kolejna sprawa to fakt, że się angażuję w ewangelizację w internecie. Optymistyczne są świadectwa, kiedy ludzie piszą, że po wielu latach wrócili do Kościoła, przystąpili do spowiedzi, bo treści, które przekazałem w internecie, przekonały ich, żeby wrócić do Boga. I za to w sposób szczególny dziękuję Panu Bogu i będę dziękował przez całą wieczność.



**Anna i Rafał Kudlik**  
szczęśliwi małżonkowie

W naszym małżeństwie patrzymy na siebie nawzajem jako na dar, który dostaliśmy od Boga, a wszystko co pochodzi od Niego, jest bardzo dobre! Czujemy wdzięczność wypływającą już z samego faktu, że mamy z kim dzielić życie i codzienność. Widzimy w sobie nieustanny rozwój w zakresie komunikacji, dialogu, dzielenia się obowiązkami, wzrostem wzajemnej odpowiedzialności za siebie, rozwijania swoich talentów w małżeństwie, powstawania z upadków czy wreszcie rozwiązywania problemów i przeżywania wspólnych rozczarowań. Wdzięczność to postawa, którą ciągle mamy w swoim sercu, duszy. Jest to wewnętrzna radość z siebie nawzajem i Boga kiedy, rozmyślamy nad tym jak On prowadzi nasze małżeństwo.

Anna: Często robię sobie takie stop-klatki: zatrzymuję się, staję chwilę w ciszy (np. podczas picia kawy, czy modlitwy), aby zobaczyć i ucieszyć się całym dobrem, jakie mnie otacza. Jestem przekonana, że ważne jest zauważać i znać sposób, w jaki druga osoba wyraża swoją miłość względem nas (jakim językiem miłości do nas mówi) i okazywać wdzięczność w sposób, jakiego ta osoba potrzebuje. A to wymaga rozmowy, dialogu. Mój mąż pomaga mi we wszystkich technicznych rzeczach, z którymi sobie nie radzę, jest na mnie

skupiony i daje czas, kiedy tego potrzebuję. Podnosi mnie też na duchu w trudnych chwilach i zaskakuje drobnymi niespodziankami. Jest gotowy do rezygnowania z siebie, więc czuję w sercu naturalną radość i dziękczynienie.

Dziękujemy sobie za różne rzeczy i je doceniamy. Czasami są to sprawy, do których się przyzwyczailiśmy i trzeba sobie uświadamiać na nowo dobro, którym nas obdarza druga osoba, a czasem trzeba się uczyć okazywać wdzięczność pomimo znużenia. Jest to nauka niekiedy zakłócana prozą życia. Dziękowanie to po prostu docenianie drugiej osoby, nieustanne mówienie: „Widzę cię – jesteś dla mnie ważny/ważna”. Wdzięczność wyrażamy sobie na różne sposoby, to nie tylko słowo dziękuję wypowiedziane z przyzwyczajenia, ale też słowa wsparcia, zachęty, czasem czułe gesty i spojrzenie, podziw i szacunek. Bywają w naszym małżeństwie też momenty trudne, kiedy dopada nas pośpiech czy stres. Wtedy zdarza się nam minąć i nie zrozumieć, pojawia się jakaś złość czy zawód, ale staramy się wziąć w ryzy swoje myśli i zastanowić się, czy faktycznie druga osoba celowo zrobiła nam przykrość. W naszym przypadku najczęściej nie, ale jesteśmy tylko ludźmi i popełniamy błędy. Wtedy przypominamy sobie o tym, kim naprawdę jesteśmy dla siebie i prosimy Jezusa, żeby oczyszczał nasze spojrzenia, które być może zrodziły się pod wpływem emocji czy niezrealizowanej potrzeby. Za zwyczaj ta chwila zatrzymania i modlitwy pozwala wrócić na właściwe tory. Zresztą nigdy nie jest tak, by nie było za co być wdzięcznym. „W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was” (1 Tes 5,18). Każdego dnia w naszym małżeństwie staramy się realizować te słowa.

Za co jestem wdzięczny Panu Bogu

Byłem chłopakiem z tzw. dobrego domu. Świetnym sportowcem, zakochanym w czytaniu książek. Kochanym przez rodziców w domu, gdzie niczego nie brakowało i nic nie zapowiadało dramatu, który miał dotknąć moją rodzinę. Przez pewne perypetie w wieku zaledwie szesnastu lat trafiłem do zakładu poprawczego, a w nim już po trzech miesiącach do grupy o zaostrzonym rygorze. Po roku, opuściwszy poprawczak, na wolności byłem tylko miesiąc, gdyż za kolejne poważne przestępstwa, ledwo ukończywszy siedemnasty rok życia, trafiłem do więzienia, gdzie łącznie przesiedziałem piętnaście lat.

Wiedziałem życie bardzo burzliwe. Wyroki, narkotyki, strzelaniny, gangsterka. Piąłem się po szczeblach przestępczej kariery, zarabiając coraz więcej pieniędzy, zarazem staczałem się jako człowiek, topiwszy mnogość emocji w alkoholu, którego nadużywałem. Czułem się jak w matni bez wyjścia, ale czy ja tego wyjścia szukałem? Widziałem wiele zła, krzywd i łez, do których niejednokrotnie się przyczyniłem. Nie potrafiłem poruszać się w innym świecie, tak mocno zło wzięło mnie w swoje posiadanie, że nie widziałem normalności na horyzoncie.

Brawurowe życie na krawędzi wyniszczało mnie, a na pocieszenie otrzymywałem cukierki w postaci coraz lepszych aut, ciuchów, złotych zegarków.

Nie czułem się z tym dobrze, jednak uznawałem to za normę. Przyjąłem, że tak ma być. Im więcej leżało na stole, tym bardziej byłem skłonny ryzykować. Motywacją nie były tylko pieniądze, ale również władza i szacunek środowiska.

Jednak coraz częściej zdarzało się tak, że podjechawszy przed dom luksusowym mercedesem, ubrany w dobry garnitur, złoty łańcuch, zegarek i sygnet z diamentami, długo siedziałem w aucie, bo nie wiedziałem, dokąd i po co mam iść. W pewnym



**Paweł Cwynar ps. "Biskup"**  
nawrócony gangster, ewangelizator, pisarz,  
autor powieści kryminalnych

momencie tej szalonej gonitwy, napędzanej wszystkim, co najgorsze straciłem sens, straciłem cel.

„Odpalałem” auto, jechałem do sklepu nocnego kupowałem 0.7l, parkowałem w odludnym miejscu, by w samotności pić.

Wmawiałem sobie, że będzie lepiej, że coś się zmieni. Tak, tym razem musi się zmienić, majaczyłem w oparach narkotyków i wódki.

Jednak ta zmiana nie następowała aż do momentu mojego ostatniego aresztowania w 2005r., kiedy zostałem zatrzymany jako szef niebezpiecznej, zbrojnej grupy i umieszczony w celi ściślej izolacji, by nakłonić mnie do współpracy, na którą nie chciałem przystać.

Tam, do tej izolatki we wrocławskim więzieniu, przyszedł ze swoją propozycją Pan Bóg. Odpowiedziałem na nią TAK! I wszedłem na drogę nawrócenia. Od tego momentu wszystko w moim życiu uległo zmianie, a najważniejsze było to, że odzyskałem sens mojej drogi. Zrozumiałem, gdzie chcę podążać i dla kogo żyć. Odzyskałem radość.

Za to najbardziej jestem wdzięczny Panu Bogu, że wyrwał mnie z martwych i dał zrozumieć, po co tutaj jestem.

A na mojej drodze, którą dzisiaj podążam, błogosławi mi.



**Natalia Obodyńska**  
cudownie uzdrowiona ze śmiertelnej choroby

Zaledwie kilka lat temu, kiedy miałam 20 lat, w moim życiu wydarzyło się coś, czego nigdy bym się nie spodziewała. Moje plany, kariera w modelingu, studia artystyczne w Warszawie uległy całkowitej zmianie. Okazało się, że zachorowałam na śmiertelnego raka kości, który zaatakował moją prawą rękę. Natychmiast musiałam rozpocząć chemioterapię, po której bardzo źle się czułam i straciłam wszystkie włosy. Lekarze powiedzieli mi, że mam 50% szans na przeżycie. I to był przełomowy moment, w którym moja wiara narodziła się na nowo. Zawierzyłam całe swoje życie Jezusowi. Oddałam Mu tę chorobę, całkowicie ufając, że wyzdrowieję. To była prawdziwa walka. Po kilku miesiącach wyniki badań ciągle wskazywały, że moja ręka jest w tak złym stanie, że jedyną opcją jest jej amputacja. Diagnoza została potwierdzona także w szpitalu onkologicznym w Nowym Jorku. Nie było innej możliwości. Kiedy się o tym dowiedziałam, przekonałam się, że tutaj człowiek już nie pomoże. Tylko Jezus może uczynić cud. Zaufałam, że dla Niego nie ma rzeczy niemożliwych..

Po kilku tygodniach, kiedy zrobiłam ostateczne badanie, okazało się, że stało

się coś niemożliwego. Komórki nowotworowe niemalże całkowicie zniknęły! To sprawiło, że lekarze podjęli się zupełnie nowatorskiej operacji, pierwszej takiej w Polsce!

Kiedy przyszedł czas skomplikowanego zabiegu, zaufałam Bogu, że wszystko będzie dobrze. Groziło mi wiele komplikacji, niedowład, a nawet amputacja ręki. Lekarze dawali mi niewielkie szanse, że operacja się powiedzie. Kiedy jednak chirurgzy po zabiegu poprosili mnie, abym poruszyła ręką, byli w szoku! Całkowita ruchomość została zachowana!

Po kilku tygodniach lekarz stwierdził, że to cud, ponieważ moja ręka nie powinna być sprawna. Doszłam bardzo szybko do pełni sprawności, co zawdzięczam Jezusowi i wszystkim osobom, które mi pomagały i się za mnie modliły, szczególnie moim bliskim. Teraz jestem całkowicie zdrowa. Już wiem, że Eucharystia i modlitwa mają wielką moc, szczególnie różaniec. Dzięki nim moje życie zaczęło się przemieniać. Pan Jezus nie tylko uratował mnie od śmierci, ale dzięki Niemu odkryłam, że życie może być pełne i szczęśliwe, właśnie dzięki bliskiej z Nim relacji. Wystarczy zaprosić Go do swojego życia. Pragnę także wyrazić moją wdzięczność Bogu za to, że obdarzył mnie umiejętnością malowania obrazów, co odkryłam dopiero podczas choroby nowotworowej. Bóg dał mi drugą szansę. Teraz wiem, że warto otworzyć swoje serce na Jego miłość i poznawać Go. Jezus czeka na każdego z nas.



**Adrian Nadolski**  
ewangelizator, uczestnik IV edycji Big Brothera

Nazywam się Adrian Nadolski i pragnę dać świadectwo mojej wdzięczności Bogu. Wdzięczności, która wypływa nie z obfitości materialnej, lecz z daru wolności, jaki otrzymałem od Chrystusa. „Jeżeli więc Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywiście wolni” (J 8,36) – to słowa, które stały się rzeczywistością mojego życia.

Przez lata żyłem w świecie, który obiecywał spełnienie. Show-biznes, media, prestiżowe wydarzenia – to było moje życie. Jednak to, co na zewnątrz wyglądało jak sukces, w głębi duszy było pustynią. Wszedłem w relacje niesakramentalne, a grzech nieczystości stał się moim codziennym zniewoleniem – pornografia i masturbacja wciągały mnie coraz głębiej, niszcząc we mnie prawdziwą wolność i czystość serca.

Przełom nastąpił w 2019 roku. Dzięki znajomemu trafiłem na Mszę Świątą z modlitwą o uzdrowienie duszy i ciała w Bazylice Matki Bożej w Rychwałdzie. Byłem poruszony, ale jeszcze nie rozumiałem, że Bóg przygotował dla mnie coś więcej. Miesiąc później, podczas kolejnej Eucharystii, poprosiłem o modlitwę wstawienniczą prowadzoną przez ojca Bogdana Kocańdę OFMConv. Wypowiedziałem wtedy słowa, które do dziś dźwięczą w moim sercu: „Proszę o uwolnienie z permanentnej masturbacji”. Ojciec spojrział na mnie i powiedział: „A w czym problem dla tego, który wierzy?” Zrozumiałem, że klucz jest w mojej wierze. „Żaden problem dla tego, który wierzy” – odpowiedziałem z całkowitym przekonaniem.

Modlitwa w mojej intencji była momentem, w którym Bóg przejął kontrolę. Nie wydarzyło się nic spektakularnego – żadnych wizji, żadnych nadzwyczajnych doznań. Gdy wróciłem do domu, odkryłem, że moje zniewolenie po prostu znik-

nęło. To, co miało nade mną władzę przez lata, przestało istnieć. Nie wróciłem ani do pornografii, ani do masturbacji – Bóg uwolnił mnie całkowicie.

Po tym wydarzeniu trafiłem na kurs Alpha, gdzie jeszcze mocniej doświadczyłem Bożej obecności. Tam, podczas jednego z wieczorów uwielbienia, oddałem Jezusowi całe życie. „Panie Jezu, dziś oddaję Ci moje życie. Daję Ci zgodę, abyś działał w nim według swojej woli” – te słowa otworzyły drzwi do nowego etapu. Przestałem być człowiekiem świata, a stałem się człowiekiem Boga. Dziś formuję się duchowo we wspólnocie Talitha Kum, jestem koordynatorem kursów Alpha, głoszę świadectwa, ewangelizuję. W moim życiu nie ma pustki – jest pełnia.

Dziś wiem, że prawdziwa wolność nie polega na możliwości robienia wszystkiego, na co mamy ochotę, lecz na zdolności odrzucenia tego, co nas niszczy. Grzech obiecuje przyjemność, ale zawsze przynosi niewolę. Bóg zaś obiecuje wolność i daje ją w obfitości. Teraz pytam każdego, kto czyta moje świadectwo: czy jesteś gotów zamienić iluzję szczęścia na jego prawdziwą istotę? Bo jeśli tak, to Twoje nowe życie może zacząć się właśnie dziś.



kl. Michał Gratkowski  
rok I

# Dziękować bez miary

Rachunek sumienia jest jak lustro duszy – dla jednych codzienny towarzysz, dla innych – rzadki gość. Są wśród nas tacy, którzy spoglądają w nie jedynie w cieniu konfesjonału, przygotowując się do sakramentu pokuty i pojednania. Często, niemal odruchowo, sprowadzamy go do wyliczania grzechów – jakby był suchym bilansem przewinień od ostatniej

słowo rzucone w pustkę, nie gest bez adresata. Mówiąc „dziękuję”, zwracamy się do kogoś – do tego, kto obdarzył nas dobrem, troską, chwilą wsparcia. To akt, który zakorzenia nas w relacji, który przypomina, że nie jesteśmy samotnymi wyspami.

Czasem jednak wdzięczność rodzi się w trudzie. Bywa, że słowo „dziękuję” nie chce przejść przez usta, zwłaszcza

*Mówiąc „dziękuję”, zwracamy się do kogoś – do tego, kto obdarzył nas dobrem, troską, chwilą wsparcia. To akt, który zakorzenia nas w relacji, który przypomina, że nie jesteśmy samotnymi wyspami.*

spowiedzi. Łatwo zobaczyć w rachunku sumienia jedynie chłodne zestawienie, podobne do rachunku za zakupy w supermarkecie, gdzie wszystko ma swoją cenę. A przecież to coś więcej – to zaproszenie do spotkania, w którym serce otwiera się na Boże działanie.

## Wdzięczność

Święty Ignacy Loyola w swoich ćwiczeniach duchowych wskazuje, że pierwszym krokiem rachunku sumienia jest „dziękować Bogu, Panu naszemu, za otrzymane dobrodziejstwa”. Ten szesnastowieczny mistrz duchowości prowadzi nas ku **wdzięczności** – postawie, która nie zawsze przychodzi z lekkością. Wdzięczność to nie

w obliczu doświadczeń gorzkich, które na pierwszy rzut oka ranią. Pomyślmy o matce, która z miłości upomina dziecko, by nie zbaczało na złe drogi, o jej spojrzeniu pełnym troski, choć dziecko widzi w nim jedynie surowość; albo o przyjacielu, który śmiało mówi: „Źle postępujesz, krzywdzisz innych”. Jego słowa, choć szczerze, mogą zabołeć, a jednak z czasem, w ciszy serca, dostrzegamy ich wartość. To dzięki nim możemy się zatrzymać, spojrzeć na siebie z nowej perspektywy, zmienić kurs.

Potrzebujemy drugiego człowieka – jak powietrza, jak wody. Nie chodzi o relacje, które nas przytłaczają, zamykają w klatce lęku, lecz o te, które pozwalają nam rozkwitać. Relacja, w której czujemy się

*W spojrzeniu drugiego człowieka, w jego gestach, milczeniu możemy dostrzec odbłask Bożego piękna. Każda taka więź jest nicią, która splata nas z innymi, a przez nich – z Bogiem.*

*A przecież prawdziwa wdzięczność rodzi się tam, gdzie serce rozpoznaje dobroć drugiego – dobroć, której nikt nie musiał nam okazać. To jak przyjęcie daru, który nie był nam należny, a który zmienia nasze spojrzenie na świat. Wdzięczność jest pierwszym krokiem ku rachunkowi sumienia, który nie jest tylko wyliczanką, lecz spotkaniem serca z Sercem.*

bezpieczni, w której serce ośmiela się marzyć o nieznanym, jest jak ogród, w którym rodzą się cuda. W spojrzeniu drugiego człowieka, w jego gestach, milczeniu możemy dostrzec odblask Bożego piękna. Każda taka więź jest nicią, która splata nas z innymi, a przez nich – z Bogiem. Czyż nie jest to tajemnicą, że w zwykłym byciu razem kryje się Boża obecność?

### **Słabość**

Przyjmowanie krytyki czy wyrażanie wdzięczności bywa jednak mylone ze **słabością**. Jakże dalekie jest to od obrazu współczesnego superbohatera! Media malują przed nami wizję człowieka niezniszczalnego: oczy bez łez, usta wygięte w wiecznym uśmiechu, ciało jakby wyrzeźbione według idealnych proporcji.

*Im więcej jej (pokory) w nas, tym wyraźniej widzimy maleńkie cuda dnia codziennego.*

W świecie takiego herosa nie ma miejsca na dostrzeżenie drobnych darów codzienności – na „dziękuję” za filiżankę herbaty podaną

w milczeniu, za rękę wyciągniętą w chwili zwątpienia. A przecież prawdziwa wdzięczność rodzi się tam, gdzie serce rozpoznaje dobroć drugiego – dobroć, której nikt nie musiał nam okazać. To jak przyjęcie daru, który nie był nam należny, a który zmienia nasze spojrzenie na świat. Wdzięczność jest pierwszym krokiem ku rachunkowi sumienia, który nie jest tylko wyliczanką, lecz spotkaniem serca z Sercem.

### **Pokora**

Drugą postawą jest **pokora**. Im więcej jej w nas, tym wyraźniej widzimy maleńkie cuda dnia codziennego – poranny śpiew ptaków, gest życzliwości od nieznanego człowieka, obecność bliskiej osoby. Pokora burzy mury naszego egoizmu, uczy nas, że nie jesteśmy samotnymi

wyspami dryfującymi w chaosie świata. To ona pozwala dostrzec, że każdy z nas jest częścią większej opowieści – Bożej

opowieści. W Liście św. Jakuba czytamy: „Bóg sprzeciwia się pysznym, pokornym zaś daje łaskę” (Jk 4,6). Pokora nie jest upadkiem, lecz wzniesieniem – to zajęcie właściwego miejsca w Sercu Boga, w ramionach Jego miłości. Nie jest ceniona

W rachunku sumienia zaufanie jest kluczem, który otwiera nas na Boga. Dziękując Mu, nie tylko wyliczamy dary, lecz mówimy: ufam Tobie, Boże, nawet gdy nie rozumiem. To niczym intymna prośba, jak w Pieśni nad Pieśniami: „Połóż mnie

*Pokora nie jest upadkiem, lecz wzniesieniem – to zajęcie właściwego miejsca w Sercu Boga, w ramionach Jego miłości.*

w świecie, który myli ją z bezradnością, ale to ona otwiera nasze oczy na piękno zależności – od Boga, od innych, od darów, które nas otaczają.

### **Zaufanie**

Nie mniej istotnym elementem jest **zaufanie**. To ono nadaje sens słowom, które słyszymy, i gestom, które przyjmujemy. Uwaga od matki, rada od przyjaciela, a nawet spojrzenie nieznanego – wszystko to nabiera wagi, gdy płynie z relacji opartej na zaufaniu. Słowa „dziękuję, że jesteś” brzmią jak najczystsza melodia, gdy wypływają z głębi serca. Wypowiadając wdzięczność, budujemy mosty, zostawiamy w drugim cząstkę siebie. To jak iskra, która rozpala ciepło w sercu drugiego człowieka.

jak pieczęć na twoim sercu, jak pieczęć na twoim ramieniu” (Pnp 8,6). W zaufaniu powierzamy Bogu wszystko – od drobnych trosk, które jak kamyczki ciężą w kieszeniach duszy, po radości, które jak ptaki wznoszą nas ku niebu. Zaufanie pozwala nam stanąć przed Bogiem w prawdzie, bez masek, bez lęku, z sercem nagim jak w dniu stworzenia.

### **Oddychać wdzięcznością**

Wdzięczność w rachunku sumienia to nie tylko etap, do którego zachęca św. Ignacy. To oddech duszy, to modlitwa utkana z nici codzienności – z rutynowych poranków, z wieczorów pełnych ciszy, z chwil, gdy świat na moment zatrzymuje się w harmonii. To akt, w którym odsłaniamy przed Bogiem nasze wnętrza, jak dziecko, które pokazuje ojcu rysunek –

*W zaufaniu powierzamy Bogu wszystko – od drobnych trosk, które jak kamyczki ciężą w kieszeniach duszy, po radości, które jak ptaki wznoszą nas ku niebu.*

**Wdzięczność jest niczym latarnia, która w mroku codzienności wskazuje drogę do Niego – do Tego, który jest źródłem wszelkiego dobra.**

nieidealny, ale szczerzy. Od nas zależy, czy Bóg stanie się dla nas Przyjacielem, Tym, za obecność którego jesteśmy wdzięczni ponad wszystko.

Bywa, że w ciszy, w spojrzeniu słowa stają się zbędne. Może tak patrzy na nas Bóg – On, który zna nasze serce, który widzi nas w pełni, z każdą rysą, z każdym blaskiem. W Jego spojrzeniu jest miłość, która nie pyta o zasługi. Ta miłość pragnie, abyśmy byli wierni aż do takiego momentu, w którym będziemy odnajdywać Boga w każdym oddechu. Wdzięczność jest niczym latarnia, która w mroku codzienności wskazuje drogę do Niego – do Tego, który jest źródłem wszelkiego dobra.

Wdzięczność jest jak rzeka – płynie cicho, ale niesie życie. W rachunku sumienia staje się pomostem, który łączy nas z Bogiem, z drugim człowiekiem, z nami samymi. To nie tylko spojrzenie wstecz, na ścieżki, które przeszliśmy, lecz i krok naprzód – ku pełni, ku miłości, która nie zna granic. Niech każdy dzień uczy nas dziękować: za światło poranka, które maluje

złote smugi na ścianach, za ciepło dłoni bliskich, za ciszę, w której słychać Boży szept. W wdzięczności rodzi się nadzieja, a w nadziei – nowe jutro.

Niech nasze życie stanie się pieśnią wdzięczności, w której każdy gest, każde słowo, każdy oddech będzie „dziękuję” wypowiedzianym do Boga. Niech rachunek sumienia będzie dla nas nie ciężarem, lecz skrzydłami – tymi, które unoszą nas ku niebu, gdzie czeka na nas Ojciec, gotów przyciągnąć w ramiona. Wdzięczność to klucz do życia, które ma jasno określony cel, do odkrycia, że każdy dzień jest darem, a każda chwila – zaproszeniem do trwania w Bożej obecności. Niech w każdym momencie naszego życia towarzyszą nam słowa psalmisty „Błogosław, duszo moja, Pana, i nie zapominaj o wszystkich Jego dobrodziejstwach!” (Ps 103).

\*Niniejszy artykuł powstał na podstawie książki *Rachunek grzechów czy rachunek sumienia?* autorstwa o. Artura Wennera SJ, wyd. WAM.

**Wdzięczność jest jak rzeka – płynie cicho, ale niesie życie. W rachunku sumienia staje się pomostem, który łączy nas z Bogiem, z drugim człowiekiem, z nami samymi.**

*Taka jest nasza wiara...*



## Pytanie 1#

Skąd wiadomo, które księgi powinny znaleźć się w Biblii i dlaczego katolicki kanon różni się od protestanckiego?

Odpowiada: kl. Marcin Błat – rok I

Księga, aby znaleźć się w Biblii, musiała spełnić kilka istotnych kryteriów. Przede wszystkim musiała zostać uznana za objawioną. Jest to jednoznaczne ze stwierdzeniem, że obok autora ludzkiego jej współautorem jest Bóg. To On uzdolnił autora natchnionego, który – spisując daną księgę dzięki asystencji Ducha Świętego – precyzyjnie przekazał prawdy objawione przez Boga. Korelację tę świetnie sprecyzowała Konstytucja dogmatyczna *Dei Verbum*. W punkcie 11. możemy przeczytać: „Do sporządzenia Ksiąg świętych wybrał Bóg ludzi, którymi jako używającymi własnych zdolności i sił posłużył się, aby przy Jego działaniu w nich i przez nich, jako prawdziwi autorzy przekazali na piśmie to wszystko i tylko to, co On chciał”.

Wszystkie księgi, które zostały uznane za objawione, dołączono do kanonu Pisma Świętego. Oczywiście, musimy zdać sobie sprawę, że przez długi czas nie istniał oficjalny spis owych ksiąg zwany kanonem, a ich nieformalna lista, mimo rozwoju chrześcijaństwa, pozostawała bardzo podobna. Dopiero Sobór Trydencki, obradujący

w latach 1545-1563, wypracował dokument zatwierdzający oficjalny kanon Pisma Świętego. Powodem takiej decyzji było nieuznanie przez protestantów kilku ksiąg Starego Testamentu. Główny spór dotyczył tzw. ksiąg deuterokanonicznych, które nie zostały spisane w języku hebrajskim (uważanym przez Żydów za święty), a niektóre z nich zredagowane zostały w diasporze (czyli poza granicami Izraela). Protestanci w swoim zbiorze Starego Testamentu uwzględnili kanon hebrajski, który nie uznaje ksiąg deuterokanonicznych, a odrzucili Septuagintę (Stary Testament spisany przez Żydów w Aleksandrii), która owe księgi zawiera, a której używają katolicy. W sporze tym za przyjęciem katolickiego kanonu przemawiają odkrycia z Qumran z 2. połowy XX w., które pokazują, że niektóre księgi deuterokanoniczne były również pisane w języku hebrajskim i były cenione przez Żydów. Wiele zaś tekstów, pochodzących ze Starego Testamentu, używanych przez Jezusa autorzy Ewangelii zaczerpnęli z Septuaginty.

Warto podkreślić jednak fakt, że żadna ze stron ani w przeszłości, ani w czasach obecnych nie prowadzi ze sobą sporu co do kanoniczności ksiąg Nowego Testamentu. Oba więc wyznania mają pokrywającą się listę ksiąg Nowego Testamentu.



## Pytanie 2#

Czy Msza Święta online lub telewizyjna spełnia obowiązek niedzielny?

Odpowiada: kl. Kamil Górka – rok IV

Niedzielną Mszę Świętą jest dla każdego katolika fundamentem wiary. To nasze źródło, z którego czerpiemy duchowe siły na każdy dzień. Często jest to jedyna Msza św. w tygodniu, w której uczestniczymy. W takich przypadkach

tym bardziej trzeba zatroszczyć się o dobre jej przeżycie, aby nie doprowadzić do kryzysu wiary lub utracenia żywej relacji z Panem Bogiem. Dobrze zatem, że stawiane są pytania o odpowiednią formę (lub formy) uczestnictwa w tej Najświętszej Ofierze.

Początkiem takich dywagacji jest czas pandemii COVID19, kiedy to zostaliśmy zmuszeni do pozostania w domach. Wtedy koniecznością stały się Msze św. transmitowane za pośrednictwem internetu. Dla wielu było to dość wygodne rozwiązanie. Nie trzeba było przecież wyjeżdżać wcześniej do Kościoła i ubierać się elegancko. Za to można było wygodnie siedzieć w kapiach na fotelu. Praktycznie do samej Mszy św. można było zajmować się obowiązkami domowymi czy przygotowywać niedzielny obiad. Pewnie nawet byli i tacy, którzy tylko słuchali Mszy św., a w tzw. międzyczasie zajmowali się innymi rzeczami. Tylko czy o to chodzi w niedzielnym spotkaniu z Panem?

Aby odpowiedzieć na nasze główne pytanie, trzeba zrozumieć, co znaczy uczestnictwo i spotkanie. Oba te terminy zakładają pewną bliskość, kontakt, przebywanie w jednej przestrzeni. Uczestnictwo nie jest tym samym co oglądanie. Przecież można

powiedzieć, że uczestniczymy w koncercie dopiero wtedy, kiedy kupimy bilet i stanimy przed sceną, a nie wtedy, gdy usiądziemy w dresach przed telewizorem. To dwa całkiem różne doświadczenia.

Tak samo jest różnica między realnym spotkaniem z przyjacielem, a rozmową przez telefon czy kamerkę wideo. Różnią się przeżyciami, poruszanymi tematami, a także, w zdecydowanej mierze, ilością poświęcanego sobie nawzajem czasu. Przecież kiedy do przekazania mamy bardzo ważną wiadomość, to nie dzwoniemy, tylko umawiamy się na rozmowę w cztery oczy.

Eucharystia ma być właśnie takim realnym spotkaniem z Bogiem żywym. On chce do nas mówić bez żadnych pośredników, by potem karmić nas swoim Ciałem. On chce się z nami prawdziwie zjednoczyć i przemienić naszą codzienność swoją łaską. To są owoce przyjęcia Ciała Pańskiego. Trzeba pamiętać, że pełne uczestnictwo w Eucharystii zakłada przyjęcie Komunii Świętej. Jest to niemożliwe, gdy oglądamy Mszę w internecie.

Podsumowując: **Msza online nie spełnia obowiązku niedzielnego**, gdyż nie jest realnym uczestnictwem w Eucharystii. Przychodźmy zatem do kościoła, by spotkać się z Bogiem żywym. Nie szukajmy skrótów w postaci internetowych transmisji, które tak naprawdę oddalają nas od Stworzyciela.



## Pytanie 3#

Czy osoba, która była ochrzczona w innej chrześcijańskiej wspólnotcie, np. protestanckiej, musi przyjąć chrzest ponownie, aby zostać katolikiem?

Odpowiada: kl. Paweł Sienkiewicz – rok IV

Na to pytanie można udzielić odpowiedzi zarówno prostej, jak i bardziej złożonej. Najprościej mówiąc – **zazwyczaj osoba taka nie musi przyjmować chrztu po raz drugi, wystarczy, że złoży katolickie wyznanie wiary**. Jednak gdy się wejdzie w szczegóły tego pytania, odpowiedź staje się trochę bardziej skomplikowana.

Już w III wieku Kościół stanął w obliczu trudnego pytania: „Czy uznawać chrzest udzielany przez heretyków (ludzi, którzy głosili poglądy sprzeczne z nauką katolicką)”? Biskupi początkowo nie byli zdecydowani w tej kwestii. Część uważała, że nie można uznawać takiego chrztu. Ostateczną odpowiedź dał Rzym, stwierdzając, że o ile chrzest został udzielony w imię Trójcy Świętej, należy go uznać, nawet jeśli heretycy inaczej pojmują Trójcę.

Taki stan rzeczy obowiązuje w Kościele do dziś. Jednak w czasach współczesnych istnieją wspólnoty protestanckie, które zamiast w imię Trójcy, chrzczą tylko w imię Jezusa. Takiego chrztu Kościół katolicki nie uznaje. Jest także druga grupa wspólnot, które nie uznają Trójcy Świętej. Takimi są na przykład Świadkowie Jehowy czy Kościół

Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich, czyli tak zwani mormoni. W tych wspólnotach udziela się co prawda chrztu, ale nie w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Zatem gdyby ktoś z tych wspólnot chciał zostać katolikiem, musiałby przyjąć chrzest.

Dużo zamieszania w tym względzie wniosły w XX i XXI wieku niektóre wspólnoty protestanckie oraz katolickie, głównie w Stanach Zjednoczonych i Niemczech. Tam, pod wpływem ideologii woke i feminizmu, zaczęto używać dwóch formuł niezgodnych z formułą katolicką. Pierwszym błędem było chrzczenie w imię wspólnoty – kapłan (bądź pastor) zamiast mówić: „Ja ciebie chrzczę...”, wypowiadał słowa: „My/nasza wspólnota ciebie chrzci...”. Chrzty udzielone w ten sposób nie są uznawane przez Kościół katolicki. Drugi błąd polegał na tym, że zamiast używać wyrazów: Ojciec, Syn, Duch Święty, które są w męskim rodzaju gramatycznym, używano wyrazów neutralnych płciowo, takich jak Stwórca, Odkupiciel, czy Uświęciciel. Niestety, ta gra językowa nie jest zauważalna w języku polskim. Użycie tych formuł nie jest uznawane przez Kościół katolicki.

Omówione powyżej problemy dotyczą pojedynczych przypadków. U większości protestantów nie ma tego problemu i wystarczy złożenie katolickiego wyznania wiary. Co więcej, w Polsce Kościół katolicki podpisał umowę z 8 spośród 9 kościołów należących do Polskiej Rady Ekumenicznej o wzajemnym rozpoznawaniu ważności chrztu.



## Pytanie 4#

Co Kościół katolicki mówi o horoskopach i wróżbiarstwie?

Odpowiada: kl. Mateusz Uliasz – rok IV

Wróżby, horoskopy i przesady są zjawiskami, które w dzisiejszych czasach cieszą się dużą popularnością, szczególnie wśród młodych. Traktowane są jako forma rozrywki lub sposób na poszukiwanie wskazówek dotyczących niepewnej

przyszłości.

Najważniejszym powodem, dla którego wróżby, horoskopy i przesady są niewłaściwe, jest to, że zakładają one możliwość przewidywania lub kształtowania przyszłości przez siły inne niż Bóg. Zaprzeczają tym samym ufności, jaką chrześcijanin powinien pokładać w Bogu i jego Słowie. Kościół Święty naucza, że to Bóg jest jedynym Panem historii, a przyszłość człowieka zależy od Jego woli.

Kolejną przyczyną, dla której wróżby i zabobony są niebezpieczne, jest ryzyko oddawania czci siłom demonicznym. Wszelkie praktyki, które polegają na wywoływaniu duchów, czy poszukiwaniu nadprzyrodzonej mocy w celu realizacji własnych pragnień, nawet bardzo dobrych, mogą prowadzić do otwarcia się na działanie zła. Dlatego Kościół, interpretując pierwsze przykazanie Dekalogu, nakłada na swoich

wiernych obowiązek unikania takich praktyk, ponieważ mogą prowadzić do duchowego zniewolenia, co powiązane jest z porzuceniem właściwego celu życia, jakim jest dążenie do zbawienia.

Jak w każdej dziedzinie życia, również w odniesieniu do magii obecnej w masowej kulturze, nie należy popadać w skrajności. Nie trzeba szukać grzechu tam, gdzie go tak naprawdę nie ma. Przykładowo, andrzejkowe wróżby organizowane podczas szkolnych zabaw dla dzieci, przeczytanie *Harry'ego Potera*, czy ciasteczka z przepowiednią w środku, o ile nie są traktowane ze zbytnią fascynacją bądź jako wyrocznia, nie powinny być demonizowane. Najważniejsza jest motywacja i postawienie sobie pytań: dlaczego interesujemy się światem magii i czy nie odbieramy Bogu pierwszego miejsca w życiu?

W chrześcijaństwie największym zaufaniem powinien cieszyć się Bóg, który prowadzi człowieka przez życie, a wszelkie inne formy poszukiwania wskazówek na przyszłość są szkodliwe. Warto zatem unikać takich praktyk i polegać na Bożej Opatrzności, mając pełne zaufanie, że On wie, co jest dla nas najlepsze, a żyjąc z Nim w bliskości nic złego nas nie spotka.

Jeśli masz nurtujące Cię pytanie dotyczące wiary, liturgii, moralności, duchowości oraz dogmatyki i chciałbyś uzyskać na nie odpowiedź na łamach kolejnego numeru *Znaku Łaski*, podziel się nim z nami, przesyłając swoje pytanie listownie na adres redakcji:

ul. Witolda 11a

35-302 Rzeszów

lub na adres email:

redakcja.znaklaski@interia.pl

do 1 kwietnia 2025 roku.

\*W przypadku dużej ilości nadesłanych pytań, te, na które zostanie udzielona odpowiedź zostaną wybrane drogą losowania.



kl. Piotr Łęcznar

rok I



Sól ziemi i światło świata

## św. Joanna Beretta Molla

- święci, którzy inspirowują

### Chrześcijańska rodzina. „Moi święci rodzice: prości, sprawiedliwi i bogobojni”

Joanna urodziła się w Magencie, niedaleko Mediolanu, 4 października 1922 r. Była dwunastym dzieckiem swoich rodziców: Alberta i Marii. Ojciec pełnił funkcję kasjera w jednym z mediolańskich przedsiębiorstw, a matka zajmowała się domem i wychowaniem licznego potomstwa, którym obdarzył ją Bóg. Dom, w którym rosła, był pełen miłości i wiary. Rodzice dziewczyny byli bardzo pobożnymi ludźmi. Piękną praktyką była codzienna Msza Święta, na którą chodziła matka z dziećmi; warto dodać, że ojciec również codziennie wstawał rano, aby przed pracą spotkać się z Bogiem w Eucharystii. Następnie wieczorem, gdy byli już razem, wszyscy wspólnie odmawiali różaniec, aby zawierzyć swój dzień Bogu. Rodzina była otwarta nie tylko na Boga, ale także na drugiego człowieka. Każdy był mile widziany.



św. Joanna ze swoim mężem Piotrem  
w czasie wesela, 1955 r.

Rodzina Molla

Dzieci towarzyszyły ojcu w odwiedzinach starszych, samotnych, chorych i biednych. Rodzice od najmłodszych lat uczyli pociechy wyrzeczenia – kupują tylko to, co konieczne. Rzeczy zbyteczne, a nawet część tego, co uważa się za niezbędne, było dawane biednym i posyłane na misje. Te postawy potwierdzają wypowiedzi:

Córka Virginia: „Moi rodzice byli świętymi ludźmi. Tata wstawał o 5, żeby iść na Mszę o 5:30, potem wracał na śniadanie i szedł do pracy. Mama szła wtedy na Mszę o 7 rano, bo wcześniej wszystko przygotowała dla mojego taty”.

„Powaga i hojność w stosunku do bliźnich były podstawowymi zasadami mamusi i tatusia”.

José tak opisuje rodziców: „Mamusia była obdarzona dużą inteligencją i wielką siłą woli. Wymagająca w stosunku do samej siebie, ale bardzo łagodna wobec dzieci. Wpajała nam przekonanie, że Bóg, nasz Pan, jest zawsze blisko nas ze swoją niezmierną dobrocią. Tatuś też był bardzo religijny, wstawał codziennie o 5 rano, żeby móc uczestniczyć we Mszy. [...] Dzień kończyliśmy odmawianiem Świętego Różańca i tatuś poświęcał całą rodzinę Najświętszemu Sercu Jezusowemu i Świętemu Józefowi”.

Z kolei Giuseppe, jeden z synów, mówił tak: „Wiarę, zanim nauczyliśmy się jej z książek lub głoszenia, wdychaliśmy w domu, dotykaliśmy jej rękami, widząc, jak nasi rodzice rozmawiali z nami, kochali się nawzajem, żyli Ewangelią, to działało na naszych oczach. Byli to ludzie niezwykli, którzy mieli wielką wiarę w Opatrzność. Ach, to była naprawdę wielka wiara! Inaczej nie mieliby trzynastorga dzieci!”.

### ZASTANÓW SIĘ:

Jak wielką rolę w naszym życiu odgrywa rodzina. To w niej przychodzimy na świat i tam go poznajemy, uczymy się wartości i zasad postępowania. Z czasem, gdy stajemy się dorośli, nasze relacje rodzinne wyglądają różnie. Jednak zawsze należy pamiętać, że to właśnie nasi rodzice dali nam życie i wychowali nas. Pomimo niekiedy trudnych doświadczeń wyniesionych z domu bądźmy wdzięczni Bogu za rodzinę, za jej blaski i cienie. Dostrzegajmy ogromny dar, jakim jest pierwsze środowisko naszego życia.

## Życie duchowe Joanny a postępowanie w młodości

Wychowanie religijne przez rodziców i starszą siostrę Amalię pozwoliło Joannie już w wieku 5 lat, dnia 14 kwietnia 1928 roku, przystąpić do Pierwszej Komunii Świętej. Od tego momentu Najświętszy Sakrament staje się jej codziennym pokarmem duchowym. Do szkoły podstawowej uczęszczała w Bergamo, a po ukończeniu ósmego roku życia otrzymała w katedrze tego miasta sakrament bierzmowania.

Wypowiedź jednej z jej przyjaciółek: „Joanna miała usposobienie łagodne, a oblicze promienne, była bardzo spokojna, duszę miała czystą, a serce hojne. Roztaczała wokół siebie wielki spokój, miała wiarę, którą zarażała innych – wszystkie osoby, które się z nią widywały, czuły się przywoływane przez Kościół”.

„Przypominam ją sobie dobrze: łagodny charakter, twarz zawsze uśmiechnięta, głębokie spojrzenie ujawniające zrównoważonego ducha. Miała czystą duszę, wspaniałomyślne serce, przyjmujące i otwarte na wszystko, co dobre... Nie pozwalała na osądzanie lub krytykowanie profesorów ani na mówienie źle o innych. Jeśli ktoś zaczynał, dawała znak, by przestał”.

W wieku piętnastu lat, uczęszczając do liceum klasycznego, przeżywa, zgodnie z zaleceniami św. Ignacego Loyoli, duchowe skupienie. Później powie, że otrzymane dzięki temu doświadczeniu łaski ukierunkowały całe jej życie. Nauczyła się wówczas, jak ważna i fundamentalna jest w życiu systematyczna medytacja i modlitwa. W tym czasie podejmuje również jedenaście postanowień, m.in.:

- służyć Bogu, postanawiam nigdy więcej nie chodzić do kina bez upewnienia się wcześniej, czy film, który jest wyświetlany, można obejrzeć bez grzechu, czy jest skromny i czy nie jest skandaliczny albo niemoralny;
- postanawiam, że wolę umrzeć niż popełnić grzech śmiertelny;
- chcę się bać grzechu śmiertelnego tak, jakby to był wąż i powtarzam: prędzej sto razy umrzeć niż obrazić Pana;
- błagam Pana, aby pomógł mi uniknąć piekła i wszystkiego, co może zaszkodzić mojej duszy;
- odmawiać Zdrowaś Maryjo codziennie, tak, aby Pan dał mi świętą śmierć;
- proszę Pana, aby sprawił, że zrozumiem jego wielkie miłosierdzie;
- chcę już zawsze, począwszy od dnia dzisiejszego, na kolanach odmawiać modlitwy, tak rano, w Kościele, jak i wieczorem, w moim pokoju, obok łóżka.

O pomoc w zachowaniu tych jakże wzniosłych i szczytnych postanowień zwróciła się więc do Tej, którą Jezus, z wysokości Krzyża, uczynił naszą Matką: „Maryjo! Jesteś, o Pani, moją „dolce Mamma”, ufam Ci i mam pewność, że nigdy mnie nie opuścisz. Wychwalam Cię jako „Madre mia, Fiducia Mia” [Matkę Moją, Ufność Moją] i poświęcam się Tobie całkowicie. Pamiętaj zawsze, że należę do Ciebie i w każdym momencie mojego życia polecam mnie Swojemu Synowi, Jezusowi”.

### ZASTANÓW SIĘ:

Życie duchowe bardzo wpływa na nasze codzienne funkcjonowanie. Jak wielką wartość ma relacja z Bogiem, możemy zauważyć patrząc na świętą Joannę. Jak my przeżywamy naszą więź z Bogiem? Czy regularnie się modlimy, trwamy przed Panem? Czy uczestniczymy w Eucharystii i korzystamy z innych sakramentów, jakie nam daje Kościół?



Przypatrzmy się też naszemu codziennemu postępowaniu: więcej w nim spokoju, radości, łagodności czy może narzekania, smutku, zgorzknienia? Jak doświadczenie relacji z Bogiem przeradza się w miłość do drugiego człowieka? Czy reagujemy na zło i dostrzegamy potrzeby innych? Jakimi zasadami kierujemy się w życiu? Święta Joanna już jako młoda dziewczyna przyjęła zbiór postanowień, według których chciała postępować każdego dnia.

### Misja lekarska

W 1942 roku, po ukończeniu liceum klasycznego, Joanna podjęła studia na wydziale medycznym. Po uzyskaniu dyplomu z medycyny i chirurgii w 1949 r. na uniwersytecie w Pawii, otworzyła klinikę medyczną w Mesero (koło Magenty). W kolejnym roku zrobiła specjalizację z pediatrii na uniwersytecie w Mediolanie, gdzie później prowadziła swoją praktykę lekarską.

Posiadała konkretną i wzniosłą wizję tego zawodu: dla niej medycyna była bardziej misją niż profesją. Znaczeniu i głębokiej wartości misji medycznej poświęciła kilka fragmentów swoich pism.

„Nie zapominajmy, że w ciele naszego pacjenta istnieje nieśmiertelna dusza. I my, którzy jesteśmy uprawnieni do słuchania różnych prywatnych zwierzeń, uważajmy, aby duszy nie skalać. To byłaby zdrada. Bądźmy uczciwi i bądźmy lekarzami pełnymi wiary. Dane jest nam doświadczać sytuacji, które nie przydarzają się księżom: nasz misja nie kończy się wtedy, gdy lekarstwa już nie przynoszą poprawy, jest jeszcze dusza, która musi być zaprowadzona do Boga. Słowa lekarza są dla tych ludzi ważne”.

Doktor Joanna zapewniała swoim chorym nie tylko opiekę medyczną, ale i autentyczne wsparcie duchowe, wielokrotnie pomagając im i prowadząc do przyjęcia sakramentu spowiedzi. Niezliczoną ilość razy dodawała odwagi matkom przed rozwiązaniem, potrafiąc przekazać im radość z przyjęcia dziecka jako Bożego daru. Z tym przekonaniem udało jej się odwieść od decyzji o aborcji wiele młodych kobiet.

### ZASTANÓW SIĘ:

Praca jest wpisana w życie każdego człowieka. Jest ona źródłem dochodów, potrzebnych do utrzymania siebie i bliskich. Jednak nasze podejście do wykonywanej pracy to już zupełnie inna kwestia. Można traktować ją jako przykry i nieunikniony obowiązek lub odkryć wartość wykonywanych działań i spełniać misję, do której zostaliśmy wezwani.



Joanna Emanuela Molla – dziecko, za które św. Joanna oddała swoje życie

„Ora et labora” – „módl się i pracuj”. To słowa św. Benedykta z Nursji z VI wieku. Jak bardzo ta sentencja współgra z postawą św. Joanny. Swoją wiarę praktykowała i świadczyła o niej również w środowisku pracy jako lekarz. Nie uważała, że wiara to prywatna sprawa i ograniczona do modlitwy w kościele. Przeprowadzała chorych do Boga. Widziała „więcej” troszcząc się nie tylko o ciało, ale też i duszę.

Przykład św. Joanny jest dla nas inspiracją do świadczenia o Bogu w każdym momencie naszego życia, a więc również w pracy. Miejsca pracy są wspaniałą przestrzenią do ewangelizacji. Każdy z nas swoją świętością życia: uczciwością, wrażliwością, solidnością, rzetelnością, pracowitością i służbą pokazuje współpracownikom, że tak się da i takie postępowanie jest gwarantem szczęścia, a nie oszukiwanie, kłamstwo czy lenistwo.

### **Wzorowa matka, oddana żona**

Joanna rozeznała, że jej powołaniem jest życie małżeńskie. 24 września 1955 r. wyszła za mąż za Piotra Mollę – inżyniera mechanika i dyrektora wielkiej fabryki. Byli szczęśliwym małżeństwem, które opierało się na Bogu. Spędzali ze sobą dużo czasu chodząc po górach, jeżdżąc na nartach i uczęszczając na przedstawienia teatralne. Pragnęli mieć wiele potomstwa, a Joanna mówiła:

„Z pomocą i błogosławieństwem Bożym zrobimy wszystko, aby nasza rodzina była małym Wieczernikiem, w którym Jezus sprawuje pieczę nad naszymi uczuciami, pragnieniami i działaniami”.



Joanna Emanuela Molla ze swoim tatą Piotrem

Rok po ślubie, w 1956 r., urodził się Pierluigi. W 1957 r. przyszła na świat Maria Zita, a dwa lata później – Laura. W 1962 r. miało urodzić się kolejne dziecko. We wrześniu 1961 r., pod koniec drugiego miesiąca ciąży, okazało się, że w macicy Joanny rozwinął się włókniak, który zagrażał rozwijającemu się płodowi i życiu matki. Joanna zdecydowanie walczyła o życie dziecka. Mówiła, że lekarz nie powinien zająć się operacją, która miała ocalić jej życie, ale ratowaniem życia dziecka. Tak mówiła do swojego męża: „Pedro! Jeśli będziecie musieli wybierać między mną a dzieckiem, nie wahajcie się: wybierzcie dziecko, żądam, ocalcie je! Czynię wolę Boga i Bóg rozłoży opiekę nad moimi dziećmi”. Operacja usunięcia włókniaka udała się, dziecko mogło rosnąć bez przeszkód, ale stan zdrowia matki pogorszył się. W Wielką Sobotę 21 kwietnia 1962 roku Joanna urodziła zdrową i silną córeczkę Emmanuelę. Niestety, pomimo starań lekarzy zmarła tydzień później.

Jej mąż Piotr tak skomentował ten heroiczny czyn: „(...) Aby zrozumieć jej decyzję, trzeba pamiętać o jej głębokim przeświadczeniu – jako matki i jako lekarza – że dziecko, które w sobie nosiła było istotą, która miała takie same prawa, jak pozostałe dzieci, chociaż od jego poczęcia upłynęły zaledwie dwa miesiące”.

### **ZASTANÓW SIĘ:**

Śmierć Joanny w cudowny sposób ilustruje słowa Chrystusa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Mocna wiara i silna relacja z Panem Bogiem dały św. Joannie odwagę i męstwo do podjęcia decyzji o ratowaniu dziecka. Jakaż to wielka ofiara oddać za kogoś życie. W naszej codzienności zapewne nie będziemy musieli składać aż takiej ofiary, ale każdy człowiek zaproszony jest do tego, aby ze całego swojego życia czynić ofiarę – dla Boga i drugiego człowieka. Taką ofiarą z siebie jest chociażby: pomoc drugiemu, poświęcenie swojego czasu, rozmowa, modlitwa za kogoś, rezygnacja z czegoś na rzecz kogoś innego itp.

By mieć jednak siłę do zapierania się siebie musimy, pogłębiać naszą relację z Jezusem. Bo to On jest ostatecznym odniesieniem i wzorem do naśladowania.

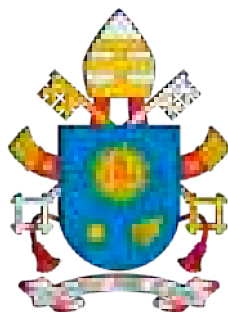
„Bądźcie więc naśladowcami Boga, jako dzieci umiłowane, i postępujcie drogą miłości, bo i Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze i dani na wdzięczną wonność Bogu” (Ef 5, 1-2).



kl. Dominik Cyran  
rok I

## PAPIESKIE NAUCZANIE O...

### miłości ludzkiej i Bożej Serca Jezusa Chrystusa - medytacja na podstawie encykliki *Dilexit nos* papieża Franciszka



Dynamiczna codzienność, konsumpcyjny styl życia i ciągłe zmiany zachodzące w świecie często sprawiają, że zapominamy o tym, kim naprawdę jesteśmy i dokąd ostatecznie zmierzamy. Światowe trendy skutecznie odciągają nas od stawiania pytań dotyczących naszego życia – jaki jest jego sens; co będzie, gdy umrę? W zamian zarzucają nas wieloma propozycjami, które tylko iluzorycznie dają chwilową satysfakcję, radość i poczucie spełnienia. W konsekwencji dzień po dniu coraz bardziej żyjemy w przeświadczeniu, że w gruncie rzeczy o naszej wartości decydują: praca, prestiżowe stanowisko, wpływowe kontakty, ilość followersów na Instagramie itp. Patrzymy na drugiego człowieka pod kątem użyteczności, (ba!) sami na siebie patrzymy jak na (bez)użyteczne narzędzia dla ludzi i świata. Niestety, w tym dążeniu do bycia „kimś” w świecie, zapomnieliśmy o tym, że o naszej wartości nie decyduje zajmowane stanowisko, status majątkowy i opinia drugiego człowieka, ale wynika ona z godności, godności dziecka Bożego. Tak właśnie jest – Ty i ja jesteśmy umiłowanymi dziećmi Boga. Na przekór pędzącemu światu – zatrzymajmy się i podejmijmy refleksję! Często szukamy miłości i przynależności w świecie, a zapominamy, że od samego początku – każdy z nas – niezależnie od tego, co w życiu zrobił, z czym się zмага i jakie grzechy popełnia – jest chciany i kochany. Tak jak kochający ojciec rozmawia ze swoimi dziećmi i je podziwia, tak samo Bóg wpatruje się w nas jak w swój największy skarb. Codziennie wychodzi nam na spotkanie i bez narzucania swojej woli zaprasza do wejścia z Nim w relację; do prawdziwej rozmowy, w której nie musimy udawać, zgrywać twardzieli, ale możemy być naprawdę wolni, możemy faktycznie być sobą. Nie musimy się obawiać, że zostaniemy odrzuceni, wytknięci palcem, osądzeni i potępieni. Popatrzmy na Ewangelię! Czasy się zmieniły, ale przesłanie Ewangelii i działanie Boga pozostają niezmiennie. Tak jak wtedy, tak i teraz Jezus przychodzi do każdego i każdej z nas. Przyjmuje nas takimi, jakimi jesteśmy, z naszymi wadami, grzechami i ranami zadany przez życie. Nikogo nie potępia ani nie obwinia, ale – podobnie jak z przypowieści o Miłosiernym Ojcu, wypatruje nas, a gdy tylko zobaczy, że do Niego wracamy – nierzadko poobijani przez „dobry” świat – wybiega nam na spotkanie, rzuca się na szyję i obdarowuje pocałunkiem; przyodziewa w najlepszą szatę, sandały i pierścień, a robi to dlatego, że jesteśmy tego godni – bo jesteśmy Jego umiłowanymi dziećmi.



## Spod pióra wyobraźni...

Klementyna Wojciechowska

### Czyste dobro

Bóg nie zesłał mi cierpienia,  
nie zostawił w trudnym czasie,  
Bóg mi dał do zrozumienia,  
że mnie słyszy w tym hałasie.

Bóg nie kocha mnie czasami,  
choć Go ranię swoim słowem,  
Bóg nie „wpada wieczorami”,  
a z miłości trwa przy Tobie.

Bóg nie trzyma mnie za rękę,  
tak fizycznie, tak po ludzku.  
Bóg prowadzi mnie przez mękę,  
przez to życie pełne smutku.

## A Ty dźwigasz

Szliśmy razem, lecz na piasku,  
został ślad tylko Twych stóp.  
Wzięłeś mnie na ręce Panie,  
bym nie zranił swoich nóg.

Wzięłeś też me grzechy Panie,  
by mnie myśli nie nękały.  
Za mnie przecież krew przelałeś,  
choć ja tylko człowiek mały.

Nadal niesiesz mnie przez życie,  
WIEM – bez Ciebie nie dam rady.  
Łaską darzysz w dzień obficie,  
w nocy trzymasz sny w oddali...



Serdeczne podziękowania dla Pani Klementyny Wojciechowskiej za podzielenie się z redakcją i Czytelnikami *Znaku Łaski* swoją twórczością.

Jeżeli ktoś z Państwa pragnie delektować się większą ilością wierszy o tematyce religijnej, to zapraszamy na profil Autorki na Instagramie dostępny pod kodem QR.

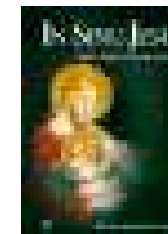


Kl. Wiktor Gonddek  
rok II

KSIAŻKA

### In Sinu Jesu. Kiedy Serce mówi do serca

mnich benedyktyński



Zauważalną tendencją panującą wśród ludzi jest ciągle narzekanie i brak chęci do życia. W Ewangelii czytamy słowa Pana Jezusa: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28).

Pomocą w poszukiwaniu sensu przychodzenia do Pana może być książka *In Sinu Jesu*. Pozycja ta zawiera przeżycia, jakich doznawał podczas adoracji Najświętszego Sakramentu – Sakramentu Miłości – jeden z mnichów benedyktyńskich. Są w niej zawarte rozmowy z Jezusem i Matką Najświętszą. Poszczególne zapiski powstały między 2007 a 2016 rokiem.

Już sam tytuł *In Sinu Jesu – Na Łonie Jezusa* – wskazuje miejsce, gdzie możemy doświadczyć wielkiej miłości i obecności Chrystusa. Tylko w Bogu możemy znaleźć uzdrowienie i umocnienie. Pan Jezus, mówiąc do duszy mnicha podkreśla bardzo często, jak ważne jest przebywanie przed Jego Eucharystycznym Obliczem. Zapiski są wezwaniem skierowanym do kapłanów, jak również do wszystkich chrześcijan, aby gorliwie adorować Pana i oddawać się Niepokalanemu Sercu Maryi.

Najlepiej „straconym” czasem jest czas poświęcony Jezusowi, bo tylko w Nim nasza dusza znajdzie spokój.



Kl. Karol Krztoń  
rok propedeutyczny

MUZYKA

### Pellegrini di speranza (Pielgrzymi nadziei)

Pierangelo Sequeri



Wydaje mi się, że każdy przynajmniej kilka razy widział logo Roku Jubileuszowego, który w Kościele aktualnie przeżywamy. Myślę, że nikogo nie zaskoczę, jeśli przypomnę, że hasło obecnego Jubileuszu brzmi: *Pielgrzymi nadziei*. O tych dwóch symbolach Jubileuszu mówi się dosyć często, ale jest jeszcze jeden symbol tego wyjątkowego czasu. Jest nim hymn Roku Jubileuszowego.

Tekst do tego utworu napisał Pierangelo Sequeri, a na język polski został przetłumaczony przez Krzysztofa Niegowskiego.

Utwór w swojej treści nawiązuje do tematu jedności ludzi jako Dzieci Bożych, którzy w swojej ziemskiej wędrówce zmierzają do celu, którym jest Dom Ojca. Utwór ten mówi również o nadziei, a także przeznaczeniu.

Myślę, że będąc w połowie roku przeżywanego pod hasłem *Pielgrzymi nadziei*, warto poznać ten hymn, a słuchając go przywołać słowa z Księgi Izajasza: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką” (Iz 9, 1).

Życzę miłego słuchania.

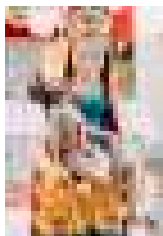


kl. Oskar Panasiuk  
rok propedeutyczny

## RZEŻBA

### Rzeźba Matki Bożej Bolesnej w Bączalu Dolnym,

autor nieznan



Wiele osób jest przekonanych, że do podziwiania dzieł sztuki konieczna jest podróż do Rzymu czy do historycznych polskich miast. Jednak również w naszym regionie znajdują się cenne, zabytkowe rzeźby sakralne, które możemy zobaczyć. Przykładem jest rzeźba Matki Bożej Bolesnej w Bączalu Dolnym. Pieta ta jest starsza od dzieła Michała Anioła, które znajduje się w Bazylice św. Piotra w Rzymie. Gotycka, drewniana figura została wyrzeźbiona około 1380 roku i jest jednym z najcenniejszych i najstarszych przedstawień pasyjnych w Polsce. Rzeźba przez kilka stuleci stała w jednej z miejscowych kapliczek przydrożnych, która według tradycji została wzniesiona jako wotum wdzięczności za ocalenie od epidemii cholery. Postać Matki Bożej stanowi część dwupostaciowej kompozycji w typie pieta corpusculum. Maryja jest przedstawiona w pozycji siedzącej z wyciągniętymi do przodu dłońmi, które podtrzymują ciało zdjętego z krzyża Jezusa.

Rzeźbę można obejrzeć w kaplicy bocznej świątyni parafialnej w Bączalu Dolnym.



kl. Dawid Kaliszta  
rok II

## FILM

### Służobnicy (Słudzy),

reż. Ivan Ostrochovský,

Słowacja, Czechy,  
Irlandia, Rumunia



Film *Słudzy* jest czarno-białym dramatem słowacko-czesko-irlandzko-rumuńskiej produkcji z 2020 roku, gdzie reżyser, Ivan Ostrochovský, ukazuje realia komunistyczne w czechosłowackim seminarium. Twórca, wybierając czarno-białą kolorystykę filmu, chce nas przenieść do czasów zimnej wojny. Budująca napięcie muzyka filmowa pomaga widzowi wczuć się w realia tamtego okresu. Śledząc fabułę poczynaniach dwóch głównych bohaterów, którzy decydują się na wstąpienie do seminarium, a ich przyjaźń zostaje wystawiona na próbę, widz nie jest w stanie jednoznacznie wskazać antagonistów. Autor ukazuje, że każdy z bohaterów posiada motywacje, których nie można ostatecznie ocenić. Reżyser pozostawia widza z pytaniami: czy można było postąpić inaczej? Jeśli tak, to jak mogłyby się potoczyć wtedy losy bohaterów? Kto naprawdę był dobry, a kto zły?

Uważam, że warto obejrzeć film *Słudzy*, gdyż stawia odbiorcy, nie tylko związane mu z seminarium, ważne, uniwersalne pytania, na które powinien sobie odpowiadać.



# Aby pomnażać dobro

Kiedy redakcja *Znaku Łaski* zwróciła się do mnie z propozycją napisania artykułu o **wdzięczności**, przyjąłem to zadanie chętnie, bo to powrót do moich pierwszych badań naukowych i mała powtórka z polskiej gramatyki grzeczności. Mówienie uprzejmie jest zawsze aktualne, bo ułatwia nasze kontakty. Podziwiam zatem oryginalność i głębię tematyki tego numeru naszego pisma seminaryjnego.

Człowiek jest osobą społeczną i sam sobie nie wystarcza, a w całym życiu każdy z nas jest zdany na innych, od których nieustannie otrzymuje różne dobra, czyli przysługi, są to dobre słowa, rady, rzeczy materialne, jest to pomoc duchowa. Za każde dobro, jakie nas spotyka ze strony innych osób, powinniśmy być wdzięczni.

Według moich badań **wdzięczność** to jeden z najważniejszych zwrotów grzecznościowych, który występuje bardzo licznie w języku polskim. Jest ważną formułą realizującą polski model grzeczności. Model ten opiera się na kilku prostych zasadach, które ukształtowała polska wspólnota narodowa w ciągu stuleci, a źródłem ich jest chrześcijaństwo, rewolucja Jezusowa miłości bliźniego, zniesienie zasady „oko za oko” i polski charakter narodowy. Zasady te są bardzo proste i uczymy się ich w dzieciństwie, chociaż niektórzy spośród nas na skutek błędów wychowawczych i okoliczności życia pozostają często „niegrzeczni”. Oto te reguły:

1. **Przyjazne, życzliwe, z miłością traktowanie każdego rozmówcy (spotykanej Osoby),**
2. **Okazywanie wdzięczności za przysługę.**
3. **Okazywanie skruchy za nietakt (winę).**
4. **Współodczuwanie z Innymi (razem się cieszyć, razem się smucić).**
5. **Okazywanie skromności.**

Słowa *wdzięczność* i *dziękować* są ze sobą powiązane. *Wdzięczność* ma rdzeń *dzięcz-* pochodzący z *dzięk-* i oznacza „pozostawać, być w dziękowaniu”. Zatem wdzięczność to cudowny dla ludzi – dawcy i biorcy – stan dziękowania.

Do najczęściej używanych podziękowań należą formuły z czasownikiem *dziękuję*. Czasownik ten przybiera wyrazy intensyfikujące, np.: *dziękuję z całego serca, dziękuję bardzo, serdecznie dziękuję*. Oficjalnym podziękowaniem są konstrukcje z bezokolicznikiem *podziękować*, np. *pozostał mi miły obowiązek bardzo serdecznie podziękować panu dyrektorowi*. Podziękowania bezpośrednie to także *dzięki oraz jestem wdzięczny za X*.



Polskie normy grzecznościowe wymagają, aby dziękować za każdą nawet najdrobniejszą przysługę. Często dziękujemy, używając wyżej wymienionych zwrotów bezpośrednich, czyli wyrażających *explicite* intencję dziękczynną, ale równie często dziękujemy pośrednio. Są to zwroty, które na zasadzie konwencji są jednoznacznie interpretowane jako *dziękuję*.

Dziękuję się rozmówcy, kierując pod jego adresem stereotypowy komplement, charakterystyczną grzecznościową pochwałą wyrażającą pozytywne, miłe treści. Przez komplement rozumiem tutaj wypowiedź podkreślającą jakąś pozytywną cechę drugiej osoby. Słowa te wzmacniają więź między osobami, są celnymi podziękowaniami: *jesteś (jest pan, pani) + przymiotnik waloryzujący*, np.: *jesteś kochany, o jaki jesteś wspa- niał, jesteś niezastąpiona*. Przymiotniki wskazujące na pozytywną cechę to typowe wyrazy budujące dobrą więź między osobami: *kochany, cudowny, dobry, grzeczny, miły, szlachetny, wspaiałomyślny*.

Dużą grupą podziękowań pośrednich są frazy wyrażające dobre życzenie, zwykle religijne: *Bóg zapłać, daj Boże zdrowie, niech ci Bóg błogostawi, niech ci Bóg wynagrodzi, rośnij wielki* itd. Takie dobre życzenie dziękczynne poparte jest autorytetem Boga, który ma stanowić najlepszą gwarancję jego spełnienia. Jako ciekawostkę podam, że w języku rosyjskim, z którego w czasach komunizmu systemowo wyrzucano Boga, mamy do dziś zwrot *spasibo*, co znaczyło *spasi Boh* „niech Bóg zbawi”.

Wreszcie dziękujemy przez zwroty wyrażające zadowolenie z zaistniałej sytuacji do- świadczenia dobra, np. *jakie piękne kwiaty, cudownie, fantastycznie, o jak fajnie, jak dobrze!*

Dziękujmy jak najczęściej, najpierw Bogu, potem ludziom za wszelkie dobro.



## „Nigdy tak nie było”

Jest to myśl, która coraz częściej pojawia się w mojej głowie, gdy widzę, jak Kościół jest przedstawiany społeczeństwu przez media, portale informacyjne i prasę. Chociaż, jak można zauważyć w historii Kościoła, różnice zdań zawsze występowały, to dziś ich charakter i skala wydają się bezprecedensowe. Patrzymy na świat podzielony politycznie i kulturowo, a te podziały wnikają w nasze wspólnoty. Czy jednak naprawdę jest tak źle? Warto spojrzeć na naszą wspólnotę z bliska i dostrzec, że mimo sporów Kościół jest i trwa w jedności, bo jest Chrystusowy.

Żyjemy w czasach, gdy media społecznościowe i przekazy informacyjne podkreślają konflikty, podziały, brak zgody odnośnie do nauczania w Kościele. Często widzimy skrajne opinie. Jedni chwala każdą z wypowiedzi papieża, inni krytykują je jako nadmierną ingerencję w sprawy polityczne i ideologiczne, a trzecia grupa zarzuca papieżowi brak reakcji na problemy świata. Sprawy klimatu, rodziny, migrantów czy posługi kapłańskiej stają się polami bitew, na których jedni i drudzy patrzą na siebie jak na wrogów. Można również zauważyć, że media nie tylko zniechęcają nas do trwania we wspólnocie Kościoła, ale podejmują także działania, które dzielą owczarnię Chrystusową. Przykre jest to, że włączają się do takiego dyskursu „katolickie” media, portale, gazety i kanały youtubowe. Najlepszym przykładem dzielenia nas, katolików, jest sztuczny podział na konserwatystów i liberałów, na tradycjonalistów i modernistów. Jedni nieustannie zarzucają drugim brak wierności Ewangelii i nauczaniu Kościoła. Jest to dla współczesnego katolika ogromny problem, gdyż tworzy przekonanie, że każda strona ma swoją własną prawdę. A przecież prawda jest jedna i jest nią Chrystus obecny w Kościele. I jedni i drudzy zapominają o tym, że cały Kościół jest tylko i wyłącznie Chrystusowy. To, jaką mamy duchowość, ekspresję, wrażliwość, myślenie, podejście do życia i wiary oraz poglądy polityczne, zaczęto w mediach wykorzystywać przeciw jedności w myśl powiedzenia ks. Józefa Tischnera „ktoś mi myśli”.

Gdy sprawy polityczne i ideologiczne oddalają, marginalizują Ewangelię, to relacje między wiernymi stają się napięte. Zdarza się, że przy ołtarzu dziękujemy Bogu za wspólnotę, a po Mszy św. w rozmowach przy kawie słyszymy wzajemne zarzuty. Grupy



modlitewne, małe wspólnoty działające w ramach parafii czy diecezji zamieniają się w kółka dyskusyjne, zapominając o przemianach współczesnego świata w świetle Ewangelii. W efekcie niektóre osoby mniej aktywne w życiu duchowym rezygnują z zaangażowania przekonane, że parafia czy konkretna wspólnota to nie miejsce spotkania z Bogiem, lecz obszar politycznej przepychanki. Dlaczego tak się dzieje?

Po pierwsze, internet i telewizja pokazują nam materiał kontrowersyjny, generujący konflikty. „Sensacja sprzedaje się najlepiej”, więc zamiast reportażu

o wsparciu ubogich przez Caritas zobaczymy program o sporze między katolikami. Papież Leon XIV odpowiedział na ten problem w swoim pierwszym przemówieniu do dziennikarzy: „Dziś jednym z najważniejszych wyzwań jest promowanie komunikacji, zdolnej wyprowadzić nas z „wieży Babel”, w której czasami się znajdujemy, z zamętu języków pozbawionych miłości, często ideologicznych lub stronnicych”. Po drugie, my jako duszpasterze czasem zapominamy, że najważniejsze jest głoszenie Ewangelii, a nie ocena bieżących wydarzeń politycznych, a gdy mówimy o problemach społecznych, bardziej angażujemy emocje niż intelekt. Po trzecie, żyjemy w świecie napięć, więc to w pewien sposób normalne, że niektóre bolesne tematy przenosimy do naszych rozmów.

Wbrew medialnym pozorom, które są nam przedstawiane, Kościół ma silne więzi, które trwają mimo różnic poglądów i rozwoju duchowego jego członków. Wspólna modlitwa, Eucharystia, sakramenty oraz synodalność na poziomie parafialnym i diecezjalnym to doświadczenie jedności, którego nie da się zastąpić.

Duszpasterze i my, wierni, mamy dziś w tej kwestii także swoją misję, jesteśmy jak mosty, które łączą brzegi w myśl pragnienia, jakie tuż po wyborze wyraził papież Leon XIV: „Jesteśmy uczniami Chrystusa, a Chrystus idzie przed nami. Świat potrzebuje Jego światła, ludzkość potrzebuje Go jako pomostu, przez który może dotrzeć do Boga i Jego miłości. Pomóżmy sobie nawzajem budować mosty poprzez dialog, poprzez spotkanie jednocząc się, byśmy stali się jednym ludem, żyjącym zawsze w pokoju”. Naszym zadaniem jest słuchać siebie nawzajem w duchu Ewangelii. Kiedy biskupi mówią o synodalności, nie chodzi tylko o zbieranie głosów, lecz o słuchanie i szukanie dróg wspólnie, nawet jeśli myślimy inaczej. Dzięki temu uczymy się, że różnice w Kościele mogą być bogactwem, a nie powodem gniewu, sporów i podziałów, bez względu na to, co nam wielcy tego świata wpajają w mediach. Nade wszystko należy przy tym pamiętać, że Kościół Chrystusowy jest jednością.



## CIASTO ORZECHOWE

### Z podanych składników wyrobić ciasto i upiec 3 placki:

- ½ kg mąki
- 1 szklanka cukru
- 3 jajka
- 1 szklanka miodu
- 10 dag krojonych orzechów
- 1 łyżeczka sody

### Masa:

- 20 dag krojonych orzechów
- 1 szklanka mleka
- 1 masło
- 10 dag cukru pudru

### Sposób przygotowania:

W gotującym mleku sparzyć orzechy, ostudzić. Masło utrzeć z cukrem i stopniowo dodawać przestudzone orzechy. Placki można jeszcze posmarować placki powidłom i wierzch poleać polewą.

# RADOŚĆ POWOŁANIA

W KAŻDĄ OSTANIĄ  
NIEDZIELĘ MIESIĄCA NA  
ANTENIE RADIA VIA, CAŁY  
CZAS NA NASZYCH  
KANALACH!

Radio Via  
Katolickie Radio Rzeszów

radiovia.com.pl 103,8 Mhz



@wsdrzeszow6751



Radość Powołania



Masz pytania? ?

Nie czekaj!

Zadzwoń pod numer  
**455 408 998**  
i dowiedz się więcej



www.wsd.rzeszow.pl

- WSD Rzeszów
- radość powołania
- seminariumrzeszow
- WSD Rzeszów

I usłyszałem głos Pana mówiącego:  
„Kogo mam posłać? Kto by Nam  
poszedł?”  
Odpowiedziałem:  
„Oto ja, poślij mnie!” (Iz 6,8)



Wyższe Seminarium Duchowne  
w Rzeszowie



Myślałeś kiedyś,  
żeby zostać księdzem? ?

Poznałeś prawdziwy sens swojego życia?  
Razem z nami odkryj życiową drogę  
w seminarium! !

To jak? Pójdiesz  
z nami drogą Pana? ?

Nauka



A jak w ogóle wygląda  
życie w seminarium? ?



Modlitwa



Wspólnota



Duszpasterstwo



**Tajemnicą szczęścia jest żyć każdą chwilą  
i dziękować Bogu za to wszystko, co On w swojej  
dobroci wysyła nam codziennie.**

św. Joanna Beretta Molla



Strona internetowa  
WSD w Rzeszowie



Profil Facebook  
WSD w Rzeszowie



Kanał WSD w Rzeszowie  
na platformie YouTube